

15 (18)

10 sierpnia 1998 r.

aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cena i zł 50 gr

m. Złotów, gm. Złotów, gm. Lipka, gm. Zakrzewo, mig Krajenka

HURTOWNIA KAMA s.c.

Barbara, Zygfryd, Mirosław Szweda
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

polecamy:

- * papierosy krajowe i zagraniczne
(w konkurencyjnych cenach)
- * naczynia jednorazowego użytku
- * art. biurowe
- * baterie i żarówki

Hurtownia czynna
pn-pt 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

zeszyty

Zapraszamy!

(w atrakcyjnych cenach i na dogodnych warunkach płatności)

KOMP Druk

77-400 Złotów, aleja Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

TELEFONY GSM
ERICSSON **CH688**
Z AKTYWACJĄ



zestawy komputerowe
* kasy fiskalne

Sprzedaz ratalna oraz leasing!
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!

250 +VAT

ŻYCIE PANA STANISŁAWA

Husqvarna
AUTORYZOWANY DEALER

oferuje
pilarki, kosiarki
renomowanych firm

HUSQVARNA,
PARTNER JONSERED,
FLYMO

Sklep, serwis
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11
tel./fax (0-67) 265-3030



TERG

Złotów, ul. B.Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40
e-mail: terg@pi.onet.pl

**Największy wybór
sprzętu RTV i AGD**

Polecamy również
rowery, oświetlenie,
kasety i płyty cd
oraz telefony
(komórkowe i tradycyjne)



Raty. Bezplatny transport

TERG

Złotów, ul. B.Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40
e-mail: terg@pi.onet.pl



**od 250 zł
+VAT**

Polecamy również
akcesoria do telefonów
(pokrowce, ładowarki, zestawy HF)

Telefony GSM

Była chłodnia, będzie dyskотеka

Już wkrótce w Krajence zostanie otwarta największa dyskотеka w województwie piłskim. Na blisko tysiącu metrach kwadratowych będzie mogło tańczyć kilkaset osób.

Wielokrotnie na łamach „Aktualności” pisaliśmy o problemach związanych z dyskотеką, jaka funkcjonowała w budynku krajeńskiej straży pożarnej. W wyniku licznych skarg mieszkańców okolicznych domów, którym przeszkadzała głośna muzyka, jaka wydobywała się z wnętrza dyskотеki, w końcu zdecydowano się lokal zamknąć. Nie minęło kilka miesięcy od zlikwidowania dyskотеki, a jej dawni właściciele znaleźli już inne pomieszczenie, gdzie hałas i rozbawiona młodzież nikomu nie będą szkodzić.

Owo pomieszczenie to potężny obiekt, w którym jeszcze kilka lat temu mieściła się przechowalnia owoców i warzyw.

Ostatnimi czasy chłodnia, która jest własnością Przedsiębiorstwa Rolniczo-Usługowego Hod-Rol w dużej części świeciła pustkami, dlatego też właściciele przedsiębiorstwa, z nieukrywaną ra-



dością przyjęli propozycję dzierżawy obiektu.

Obecnie w dawnej chłodni trwają prace adaptacyjne. Pobudowano toalety, przygotowuje się pomieszczenie na szatnię, odmalowano ściany, stawiany jest Wkrótce zostanie przeszklowana betonowa podłoga, którą pokryje nieścieralna warstwa specjalnej substancji. Właściciele dyskотеki planują, że pierwsza dyskотеka powinna odbyć się jeszcze pod koniec sierpnia.

W lokalu, na blisko 1000 metrach kwadratowych, jednocześnie będzie mogło się bawić 700-800 osób. Oznacza to, że będzie to największy tego typu lokal w województwie piłskim, w którym obok zwykłych „potańcówek” będą odbywać się również muzyczne koncerty. W związku z tym, że na imprezy będzie się zjeżdżać młodzież z okolicznych miast i wsi organizatorzy zapewniają także znaczną liczbę miejsc parkingowych.

Dla władz miasta, jak i samych mieszkańców Krajunki, najważniejszym jest jednak fakt, że klub będzie funkcjonować na obrzeżach miasta, z dala od ludzkich siedlisk. Tym samym skończą się dyskusje o temat czy w Krajence powinny być organizowane dyskотеki.

ML



P.P.H.U. "HALA-TURIST"

Usługi Transportowo-Przewozowe
NIP: 767-107-65-77

Halina Górzna

oferuje przejazdy do:

Niemiec, Belgii, Holandii, Szwajcarii;

dni wyjazdu: poniedziałek, środa, piątek

dni powrotu: wtorek, czwartek, sobota

gwarantujemy:

bezpieczną jazdę, miłą obsługę, atrakcyjne ceny



77-400 ZŁOTÓW
ul. B. Chrobrego 3
tel. (0 67) 263 70 12

domowy:
tel. (0 67) 263 57 61

Firma życzy Państwu przyjemnej podróży.

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

nowa
promocyjna
oferta
**ROZDAJEMY
MONITORY
ZA
DARMO**

OPTIview
kolorowy
14 cali

KOMPDRUK

**za
MONITOR
NIE
płacisz...**

OŚRODEK
Zabajka

NAD JEZIOREM PIASKOWYM (ZAMZA)

**zaprasza na:
letnie dancingi
przy muzyce
zespołu S2**

Soboty 8, 22, 29 sierpnia
tel. (067) 263 20 02
tel. kom. 090 622224
Możliwość telefonicznej
rezerwacji stolików

Palcem w bucie

Dziś po raz pierwszy odstąpię od zasady komentarza bieżących wydarzeń, a w zamian za to chciałbym zaprosić Państwa do wzięcia udziału w znakomitej zabawie.

Redakcja „Aktualności Lokalnych” wspólnie z Miejskim Klubem Sportowym „Sparta” organizuje Wielki Turniej Koszykówki Ulicznej „KOSZOGRANIE”.

Turniej zostanie przeprowadzony w ostatnią niedzielę wakacji 30 sierpnia 1998 roku. W zawodach, które odbędą się na boiskach przy ulicy Szpitalnej, będzie mogło wziąć 12 trzyosobowych drużyn - decyduje kolejność zgłoszeń. Każdej drużynie gwarantujemy rozegranie minimum dwóch meczów, z których każdy trwać będzie 2 x 15 minut. Wymogi, jakie musi spełniać drużyna, to koszulki w jednakowym kolorze, jeden rezerwowi w składzie oraz wiek poszczególnych zawodników - powyżej 15 lat. Na początku przeprowadzone zostaną eliminacje grupowe. W każdej z czterech grup zostanie wyłoniony zwycięzca, który awansuje do półfinałów. Dalej już tylko wielki finał.

Dla zwycięzców turnieju przewidziano atrakcyjne nagrody w postaci sprzętu sportowego.

Wpisowe wynosi 20 złotych od drużyny. Turniej jednak to nie tylko mecze. Również dla widzów przygotowaliśmy sporo atrakcji. Będzie można wygrać 14" telewizor kolorowy ufundowany przez firmę TERG oraz redakcją „Aktualności Lokalnych”. Aby stać się posiadaczem tego cacka wystarczy wypełnić prościutką ankietę. Spośród osób, które poprawnie odpowiedzą na zawarte w nich pytania zostanie wylo-

sowana ta jedyna, której do szczęścia wystarczy, oddać celny rzut do kosza z połowy boiska - to nie jest wcale tak daleko, tym bardziej że Panie będą miały do obręczy troszeczkę bliżej. Na dodatek szczęśliwiec będzie miał trzy próby. Jeśli dana osoba nie trafi, losujemy dalej.

Oprócz tego odbędzie się otwarty konkurs rzutów za trzy punkty. Wygra ten kto w ciągu 30 sekund odda najwięcej celnych rzutów. Na niego również czekać będzie niczego sobie nagroda.

Dla znudzonych koszykarskimi popisami pozostanie Bogdan Jarzab, który na pewno zadowolony swoją muzyką nawet najwybredniejszych. Nie zabraknie również kielbasek z grilla, no i oczywiście piwa.

A na zakończenie najlepsza wiadomość. Turniej będą obserwować koszykarze Nobilesu Włocławek, którzy także dadzą popis swoich umiejętności. Ciekawe czy znajdą się chętni, by choć przez kilka minut zagrać przeciwko zawodcom.

W tym miejscu należy podziękować sponsorom: Związkowi Gmin Krajna, Urzędowi Miejskiemu w Złotowie, firmie TERG. Wierzymy, że wkrótce dołączą do nich inni.

Uwaga w turnieju mogą, a nawet powinny wziąć udział drużyny z terenu gmin, w których ukazują się „Aktualności Lokalne”.

Zainteresowane udziałem w turnieju drużyny prosimy o kontakt z redakcją w godzinach dyżurów. Można kontaktować się telefonicznie pod numerem telefonu 263 2775 oraz 0602 328 293. Przypominamy - liczba drużyn dopuszczonych do turnieju jest ograniczona. Czyli im prę-



dziej tym lepiej.

Na zakończenie pragniemy rozwiązać wątpliwości związane z aurą. W razie niepogody turniej odbędzie się w hali MKS Sparta.

Więcej informacji na temat zawodów w kolejnym numerze Aktualności.

**„Aktualności Lokalne”
i MKS „Sparta”
zapraszają na
Wielki Turniej Ulicznej
Koszykówki**

„KOSZOGRANIE”

Kiedy? 30 sierpnia 1998 roku godzina 13:00.

Gdzie? Boiska do koszykówki na obiektach Sparty przy ulicy Szpitalnej.

W programie między innymi:

- pokaz umiejętności gwiazd polskiej koszykówki,

- rzut po telewizor, (14-calowy i w dodatku kolorowy),

- konkurs rzutów za trzy punkty - spróbować każdy może,

- Bogdan Jarzab solo,

no i oczywiście piwo plus kielbasa (tanio).

Przyjdź z całą rodziną. Damy Ci więcej niż audiotele!

W organizacji turnieju pomagają (na razie): TERG, Związek Gmin Krajna, Urząd Miejski w Złotowie

Ekologiczna Pralnia Chemiczna

EKO-CHEM Sp.C.

ul. B. Krzywoustego 9a/71
77-400 Złotów

**RUSZAMY
OD POŁOWY SIERPNIA!**



- ✓ czyszczenie odzieży
- ✓ odplamianie
- ✓ prasowanie nie niszczące formy

Wypierzemy prawie wszystko!



Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 12.00

wtorek - 14.00 - 16.00

środa - 14.00 - 16.00

piątek - 10.00 - 12.00

sobota - 9.00 - 12.00

telefon 263 27 75

**aktualności
lokalne**

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Aleksandra Terech, Jan Grochocki, Janusz Justyna, Henryk Szopiński, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Joanna Hibner-Kasprzak. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Wielki dzień hospicjum

Po niespełna roku od chwili podjęcia decyzji o uruchomieniu hospicjum nastąpi jego uroczyste otwarcie. Poświęcenia hospicjum dokona biskup Paweł Cieślak. Tydzień później w amfiteatrze odbędzie się wspólny koncert, z którego dochód zostanie przeznaczony na rzecz placówki.

W ostatnim numerze „Aktualności Lokalnych” pisaliśmy o darze, jaki przekazali na rzecz złotowskiego hospicjum mieszkańcy miasteczka Diepholz w Niemczech. Dziś łóżka i stoliki przywiezione zza Odry stoją już w salach, w których za kilka tygodni pojawią się pierwsi pacjenci. Nim to jednak nastąpi, wcześniej odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie hospicjum. Całą uroczystość zaplanowano na dzień 14 sierpnia w przeddzień święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. O godzinie 17.00 odbędzie się uroczysta msza święta, a zaraz po niej ksiądz biskup ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Paweł Cieślak dokona poświęcenia gmachu Hospicjum Świętej Elżbiety.

W chwilę później wszyscy przybyli zapoznają się z obiektem. Taką możliwość będą mieli również mieszkańcy miasta. W uroczystościach, oprócz przedstawicieli władz kościelnych, wojewódzkich i samorządowych wezmą udział liczni sponsorzy, którzy w różny sposób wspierali inicjatywę utworzenia hospicjum. Wśród nich są dyrektorzy przedsiębiorstw, właściciele firm, rzemieślnicy.

Mimo że hospicjum zostanie oficjalnie otwarte w połowie sierpnia, to jednak nie jest jeszcze dokładnie znana data rozpoczęcia działalności instytucji. Prawdopodobnie nastąpi to we wrześniu. Do tego czasu będą trwały poszukiwania kadry medycznej, a dokładniej pieniędzy na opłace-

nie pielęgniarek i lekarzy. Zdaniem siostry Kingi z zakonu elżbietanek, prezesa Stowarzyszenia Hospicjum, jest to obecnie największy problem, z jakim przyszło jej się borykać. Jak twierdzi, przez cały czas prowadzone są rozmowy z instytucjami związanymi z opieką społeczną, jednak w tej chwili trudno cokolwiek na ten temat powiedzieć, prócz tego, że pieniędzy na opłacenie kadry nie ma. Siostra Kinga nie traci nadziei, że już wkrótce uda się temu zaradzić.

W złotowskim hospicjum będzie miejsce dla 10-12 osób. Jeśli liczba potrzebujących będzie większa, istnieje możliwość dostawienia dodatkowych łóżek. Aktualnie nie są jeszcze znane zasady, jakie będą obowiązywać przy przyjmowaniu pacjentów. Na pewno będą to osoby, którymi najbliższa rodzina nie będzie w stanie opiekować się w ostatnich dniach życia. Dotyczy to tak samo osób w podeszłym wieku, jak i ludzi młodych.

Po remoncie pomieszczenia hospicjum w naszym nie przypominają pokoi sprzed niespełna roku. Odmalowane ściany, sufity wyłożone kasetonami, eleganckie wykładziny na podłogach. Za kilka dni zakończony zostanie również remont kuchni, w której kładzione są właśnie kafelki.

Tydzień po uroczystym otwarciu hospicjum, 21 sierpnia, w amfiteatrze leśnym w Złotowie odbędzie się wielki koncert, z którego dochód zostanie przeznaczony na rzecz placówki. Udział w koncercie potwierdził między innymi Ryszard Rynkowski, który znany jest ze wspierania różnych przedsięwzięć mających na celu niesienie pomocy najuboższym i ciężko chorym.

ML

Urząd Stanu Cywilnego zanotował

USC Złotów

Urodzenia:

1. Nikola Gryta
2. Kamil Skobel
3. Jakub Giers
4. Michał Robert Tollas
5. Wiktor Piotr Kubów
6. Hubert Wicik
7. Tomasz Jagodziński
8. Karolina Kowalska
9. Antoni Stanisław Bejgier
10. Dawid Dzioba
11. Pamela Oliwia Nojman
12. Weronika Monika Krawczyk
13. Wiktor Nadolny
14. Magdalena Paulina Misztal
15. Brajan Ringwelski
16. Sebastian Jacek Toczek
17. Weronika Milewska
18. Anna Maria Pawelkiewicz
19. Patryk Gemza
20. Michał Hensler
21. Radosław Patryk Walaszewski
22. Robert Pożarski
23. Marta Agnieszka Srebr
24. Michał Poklękowski
25. Mateusz Szuleka
26. Agnieszka Gos
27. Anna Katarzyna Rolbiecka
28. Roman Karpiński
29. Denis Baranowicz
30. Oktawia Susanne Łojek
31. Katarzyna Kamińska

Małżeństwa:

1. Grzegorz Piękoś i Katarzyna Drag
2. Andrzej Łukaszewicz i Aleksandra Matraszek
3. Zbigniew Czesław Turaj i Marzena Mariola Magda
4. Rafał Andrzej Piotrowski i Danuta Matelzka
5. Janusz Sylwester Jędruch i Barbara Sylvia Jarzębska

Zgony:

1. Jan Starszak - 63l
2. Zofia Teresa Wierzechowska - 35l
3. Ryszard Pachuta - 72l
4. Kazimierz Wojciechowski - 33l
5. Marianna Dąbrówka - 79l
6. Zdzisław Klar - 33l
7. Zofia Polechońska - 63l
8. Kazimiera Rogaczewska - 61l
9. Jan Karabasz - 61l
10. Anna Pruszkowska - 80l
11. Alfreda Mana Kuchcińska - 74l
12. Józef Bernard Jankowski - 64l
13. Pia Saskowska - 95l
14. Helena Maria Zolna - 86l
15. Czesław Salasiński - 64l

USC Krajenka

Małżeństwa:

1. Wiesław Kusa i Lilianna Mason
2. Grzegorz Kurowski i Renata Tuńska
3. Janusz Grzešek i Mariola Matyja
4. Waldemar Grudka i Krystyna Bielska
5. Radosław Rewers i Justyna Albrecht
6. Tomasz Pilecki i Anna Urbaniak

Zgony:

1. Edmund Wojtecki ze Skórki
2. Wanda Rugowska ze Skica
3. Franciszek Tasarz z Krajenki
4. Franciszka Jeleń ze Skórki

USC Zakrzewo

60-lecie pojęcia małżeńskiego obchodzili Józefa i Józef Wojciechowscy, obecnie zamieszkujący w Domu Seniora w Zakrzewo

Zgony:

1. Łucja Smukowska - Głomsk

Z duchem czasu

Komputery opanowały świat i nikogo już to nie dziwi. Nie wychodząc z domu, można dokonać zakupów w internetowym sklepie, porozmawiać z znajomymi lub... odwiedzić Złotów.

Wszystko to dzięki stronom internetowym, utworzonym w tej popularnej sieci przez Urząd Miejski. Znaleźć tu można historię miasta (wraz z legendą o jego powstaniu), informacje dotyczące położenia, turystyki, oświaty i kultury a także oferty inwestycyjne. Wszystko ilustrowane jest fotografiami Złotowa. Co istotne informacje

podane są w języku polskim i niemieckim. A wszystko to pod adresem: <http://www.zlotow.pl>.

Podczas ostatniego posiedzenia Zarządu Miejskiego uzgodniono, że w kosztach utrzymania strony internetowej będą partycypować gminne spółki. Dla tych Czytelników AL, którzy chcieliby wysłać list do burmistrza, podajemy adres poczty elektronicznej e-mail: burmistrz@zlotow.pl.

Na zakończenie mała złośliwość. Wśród wielu informacji zawartych na internetowej stronie są i takie, które dotyczą bazy gastronomicznej. Konia z rządem temu, kto zjadłby dziś obiad w restauracji Złotowianka, chyba że autor strony wie coś więcej.

JHK

DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

Emil Kwiatkowski

Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany
zakład instalacji
systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie
projektowania, montażu i konserwacji

systemów alarmowych
telewizji przemysłowej
i systemów kontroli dostępu
oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

Super
Cena!

2999,-
netto



Intel Pentium II 233 MHz
RAM 32 MB DIMM, HDD 3,2 GB
S3 VIRGE 2 MB, SB 16 BIT
CD ROM 24X, klawiatura, mysz
MS Windows'95

... wystarczy kupić komputer

KOMPDRUK

Nowa - stara dyskoteka

Nie ma już Finezji, jest za to Wir. Zdanem właścicieli lokalu, nowy klub ma stać się miejscem towarzyskich spotkań przedstawicieli różnych środowisk, którzy przy szklance piwa i dobrej muzyce będą mogli spędzić mile czas. Czy zamiar ten się powiedzie, czas pokaże.

Od kilku dni w Złotowie istnieje nowy klub pod nazwą „Wir”. Nowy lokal mieści się w podziemiach Złotowskiego Domu Kultury, gdzie jeszcze do niedawna funkcjonowała kawiarnia Finezja. Niestety, od kilku tygodni kawiarnia świeciła pustkami, bowiem kilkunastoletnia klientela przeniosła się do innych dyskoteek, w których nie trzeba płacić za bilety wstępu, a i piwo też jest tańsze. Taka sytuacja zmusiła właścicieli Finezji do rezygnacji z dzierżawy gastronomicznej części lokalu.

Dyrektor Domu Kultury Paweł Berendt wierzy, że wkrótce podziemia ZDK z powrotem zatętnią życiem. Ma nawet kilka pomysłów na to by doszło do tego jak najszybciej. Jeden z nich to czwartkowe wieczory, kiedy to przy piwie i większych muzykach mogliby się spotykać... gdzie spragnieni ciekawych rozmów z ciekawymi ludźmi. Spotkania miałyby mieć towarzyski charakter. Oprócz tego dyrekcja ZDK planuje organizację piątkowo-niedzielną dyskoteek dla dzieci, z przerwą na sobotę, kiedy to swój wieczór będzie mieć młodzież.

Wraz z nazwą klubu zmienił się także jego wystrój wewnętrzny. Ściany pokryły wymysłne malowidła, które choć trochę mają wpływać na atmosferę, jaka będzie panować w Wirze. Nie ma co ukrywać, że surowe ściany lokalu nie należą do najprzyjemniejszych.

Swoją drogą to trochę dziwne, że dopiero po dwóch latach od czasu uruchomienia domu kul-

tury jego dyrekcja zaczyna myśleć, co zrobić by ten olbrzymi gmach w końcu ożywił. Ktoś może powiedzieć, że przecież na dyskotece przychodziły tu-



my nastolatków. Prawda, tylko co z resztą mieszkańców Złotowa? Czy ktoś pomyślał o tym, że i oni mają od czasu do czasu ochotę pójść na dyskotekę czy dancing, gdzie tańczyć się będzie niekoniecznie w rytm nic nie znaczącego lomotu? Należy wierzyć, że dyrektor domu kultury weźmie ten fakt pod uwagę, dzięki czemu w Wirze będą wirować i starzy, i młodzi. Powyższa uwaga nie jest wcale bez znaczenia zważywszy, że w okolicznych miejscowościach dancingi gromadzą komplety gości, którzy najczęściej przyjeżdżają właśnie ze Złotowa.

I jeszcze jedno. W związku z tym, że obecnie klub ma jednego właściciela, istnieje

szansa, że nareszcie skończą się dyskusje, kto jest odpowiedzialny za porządek w trakcie dyskoteek, które jak wynika z policyjnych doniesień wcale nie należały do najgrzeźniejszych. To nic, że do większości bójek i prywatnych porachunków dochodziło na zewnątrz kawiarni.

ni. W Pile właściciel największej w tym mieście dyskoteki zapewnia bezpieczeństwo uczestnikom zabawy także w najbliższym otoczeniu swego lokalu. Jest to jeden z elementów dbałości o wizerunek firmy, która wśród jej bywalców cieszy się uznaną renomą. W Złotowie niestety, jak do tej pory, żaden lokal nie daje gwarancji bezpieczeństwa. Również zatrudnieni w nich ochroniarze budzą więcej obaw aniżeli zaufania. **ML**

W Wirze trwają ostatnie przygotowania przed pierwszą dyskoteką.

Nie Duńczycy, a poznaniacy

Ta wiadomość na pewno ucieszy klientów, a zmartwi handlowców. W Złotowie będzie jednak supermarket. I to nie byle jaki, bo JMB „BIEDRONKA”. Podobny mają już pilanie.

Swego czasu spore kontrowersje wzbudziła decyzja Spółdzielni Mieszkaniowej w sprawie wynajmu pomieszczeń dla koncernu „NETTO”. Oburzeni złotowscy handlowcy usiłowali wszelkimi możliwymi sposobami „zablokować” decyzję Spółdzielni Mieszkaniowej. Na nic zdały się też protesty radnych występujących w obronie handlowców, nie liczących się chyba z tym, że klient ma prawo kupować tam, gdzie chce. Kolegium Odwoławcze przy Sejmiku Samorządowym nie znalazło żadnych uchybień proceduralnych, które mogłyby pozwolić na wydanie decyzji odmownej dla „NETTO”. I gdy już było niemalże pewne, że supermarket powstanie, nagle cała wrzawa wokół tej sprawy z niewiadomych przyczyn ucichła. Do tej pory nie wiadomo czy „NETTO” rozpocznie działalność w Złotowie.

Dla naszych Czytelników, którzy lubią robić zakupy w dużych sklepach, mamy jednak dobrą wiadomość - możecie Państwo już zacząć przeliczać pieniądze w portfelu - supermarket będzie! Powstanie on w Domu Handlowym „CENTRUM” przy pl. Paderewskiego. Biedronka - bo tak będzie nazywał się sklep należy do sieci handlowej poznańskiej firmy Elektromis, która posiada supermarkety praktycznie w większości miast Wielkopolski.

W tej chwili właśnie rozpoczynają się prace adaptacyjne w hali. Z lokali funkcjonujących dotychczas w tym budynku pozostanie kawiarnia i sklep na I piętrze. Pierwszych zakupów będzie można dokonać prawdopodobnie już we wrześniu.

Nauczeni przykładem kupców waleckich (piszących bezskuteczne skargi nawet do Sejmu), nasi rodzimi handlowcy protestować nie będą. Ale i też nie mogą - budynek DH „CENTRUM” jest własnością prywatną. Podobnie rzecz wygląda z siecią sklepów „Grosz” i „Grosik” należącą do złotowskiego przedsiębiorcy. Patrząc na ruch, jaki panuje przy kasach wspomnianych sklepów oraz na szeroką ofertę towaru, już dziś sklepy te mogą śmiało konkurować z minimarketami zachodnich koncernów, które bardzo często nie mają zbyt szerokiego asortymentu. **JHK**

TRAGEDIA NA TORACH I NA WODZIE

Ostatnie letnie dni okazały się prawdziwym pasmem nieszczęść i ludzkich dramatów. Problemy związane z beznadzieją i szarością życia, załamania, stresy i brak zrozumienia oraz rozważni, wzajemnego poszanowania to elementy nie do pokonania dla wielu z nas. Czy szukanie rozwiązania w śmierci jest wyjściem?

Do tragicznego wypadku doszło w dniu 2 sierpnia br. na szlaku kolejowym Złotów - Krajenka. 24-letni mieszkaniec naszego miasta wykonał desperacki krok wprost pod koła pędzącego pociągu. Skutek czynu był tragiczny - chłopak poniósł śmierć na miejscu. Postępowanie wyjaśniające prowadzi Komenda Rejonowa Policji w Złotowie pod nadzorem miejscowej prokuratury.

Miejscem kolejnego ludzkiego dramatu stały się wody jeziora Ostrowite. Na ten akwen wodny wypłynęli na domowej konstrukcji łodzi dwaj dorośli panowie - jeden z nich mieszkał w Kiełpinie, a drugi w Złotowie - z zamiarem postawienia sieci na ryby. Co było dalej, to trudno jest w chwili obecnej ustalić. Pewne jest to, że przygodni obozowicze używając ręcznych latarek, pomogli znaleźć dwa ciała.

/ and./

RUCH w Zakrzewie

Był czas, że Zakrzewo uchodziło za wieś letniskową. W okresie sezonu turystycznego przybywali tu dość licznie turyści z całego kraju, korzystając z organizowanych wczasów w kwaterach prywatnych. Miejskowa szkoła natomiast gościła niemal przez całe wakacje kolonie z różnych miejsc kraju. Była też zakwalifikowana jako schronisko, zrzeszone w Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych.

Sama wieś Zakrzewo dwukrotnie znalazła się w czołówce zwycięzców konkursu na najlepszą wieś letniskową pn. „Jabłońscy zapraszają Matysiaków”.

W ostatnich latach nie ma już w Zakrzewie wczasów zorganizowanych, rzadziej też pojawiają się kolonie. Jednak w lipcu Szkoła Podstawowa w Zakrzewie tętniła życiem, bowiem ruch apostołski pn. „Rodzina Rodzin” zorganizował dwa turnusy kolonii dla dzieci i młodzieży z archidiecezji warszawskiej.

Uczestnicy kolonii nie tylko biernie wypoczywali, ale zwiedzili Zakrzewo i okolice, zapoznali się z historią Zakrzewa, poprzez grupowe spotkania w Domu Polskim i w Urzędzie Gminy. Spotkali się też na ognisku u sióstr elżbietanek (współorganizatorem była s. Kamila, która „włączyła się” przez obydwaj turnusy w życie kolonii).

RODZINA RODZIN jest ruchem apostołskim, istniejącym od 1952 r., założonym przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego i dr Marię Wantowską. Ruch ten działa przede wszystkim na terenie archidiecezji warszawskiej i w kilku innych miejscowościach na terenie kraju. Jest prowadzony przez Świecki Instytut Pomocnic Marii Jasnogórskiej Matki Kościoła, księży pallotynów i przedstawicieli rodzin. Jego celem jest odnowa i uświęcenie polskiej rodziny. Ruch nie tylko troszczy się o uświęcenie każdej rodziny, ale otacza opieką duchową i materialną rodziny wielodzietne, ratuje rodziny przed zagrożeniami rozbicia i wszelką patologią, otacza troską i pomocą ludzi chorych i samotnych, nakłania do kultywowania polskich tradycji i obyczajów (jakże pięknych przecież!), kształtuje postawy patriotyczne w rodzinie, a także uwrażliwia na problemy rodziny i tworzenie wspólnot rodzin wzajemnie sobie pomagających.

Ruch realizuje również szereg innych zadań, mających na celu ukształtowanie polskiej rodziny w duchu pracy, modlitwy i wzajemnej więzi rodzinnej w codziennym życiu, nie tylko w radościach, ale również w chwilach trudnych, zmartwieniach.

Całe rodziny z tego ruchu wypoczywały w lipcu we wsi letniskowej gminy Zakrzewo - Kujan.

Krystyna Wojtasik

PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM

Zakrzewo. Już zaledwie miesiąc pozostał do rozpoczęcia kolejnego roku szkolnego. Władze gminy Zakrzewo dokładają wszelkich starań, aby zdążyć z zakończeniem remontów.

Tak jak w wielu gminach w kraju, tak i w Zakrzewie pozycja budżetu gminy związana z realizacją zadania własnego - oświata - pochłania lwią część środków finansowych. W tym konkretnym przypadku jest to aż 67% i w związku z tym planowane przez krajowych reformatorów kolejne poważne zadania dla gmin mogą okazać się z przyczyn finansowych mało realne do wykonania.

Pod finansową opieką gminy znajdują się 4 szkoły podstawowe (w Zakrzewie, Śmiardowie Złotowskim, Głomsku i Starej Wiśniewce) do których uczęszcza blisko 600 uczniów oraz 5 przedszkoli, w których znalazło miejsce blisko 300 maluchów.

Z chwilą zakończenia roku szkolnego rozpoczęte zostały okresowe, niezbędne remonty we wszystkich gminnych placówkach oświatowych. Łączny ich koszt wyniesie blisko 100 000 złotych. W ramach tej kwoty dobiega końca remont kapitalny Szkoły Podstawowej w Śmiardowie Złotowskim. Oprócz spraw drobnych, czyli malowania, tynkowania i usuwania stwierdzonych usterek, wymieniono całkowicie ogrzewanie, rezygnując z tradycyjnego paliwa, jakim był koks, drewno i węgiel, na rzecz bardziej przyjaznego środowisku kotła zasilanego olejem opałowym. W trakcie prac modernizacyjnych nie zapomniano o dostosowaniu do obowiązujących standardów mało funkcjonalnych pomieszczeń szkolnej kuchni.

Oprócz w drodze przetargu wyłonionej firmy wykonawczej, proste prace administracyjno-porządkowe wykonuje 10 bezrobotnych. Między innymi dzięki ich pracy jest możliwe obniżenie kosztów prac remontowych.

Remont kapitalny w Śmiardowie Złotowskim jest pierwszym dużym zadaniem remontowym dokonywanym w przejętych niedawno na „stan” gminy szkołach. Doświadczenia zebrane w tym konkretnym przypadku, zdaniem wójta Jerzego Podleńskiego, pozwolą urealnić spojrzenie na koszty funkcjonowania oświaty na szczeblu gminnym.

A. Ławniczak

Redakcja „Aktualności Lokalnych” poszukuje współpracowników

z terenu Złotowa i pozostałych gmin, objętych zasięgiem ukazowania się gazety.

Poszukujemy osób solidnych, rzetelnych, komunikatywnych, którym posługiwanie się piórem nie sprawia kłopotów.

Kontakt: Mariusz Leszczyński 0602328293.

Redakcja „Aktualności Lokalnych”

poszukuje akwizytorów reklam

Tel. 263 2775 lub 263 5501 (po 20.00)

Złe zwyczaje

Gmina Lipka. Pod koniec ubiegłego roku w Osowie niedaleko Lipki oddano do użytku nowoczesne wysypisko śmieci. Wysypisko wybudowała gmina Lipka, jednak dzięki zawartemu porozumieniu mogą z niego korzystać również mieszkańcy wsi należących do gminy Zakrzewo. Mimo że wysypisko funkcjonuje już siedem miesięcy, to śmieci na nim jak na lekarstwo. Wójt gminy Wojciech Kurdziewski taką sytuację tłumaczy fatalnym zwyczajem części mieszkańców gminy, którzy wywożą odpady na dzikie wysypiska do pobliskich lasów. Wójt jednak nie traci nadziei, że już wkrótce lipczanie zaczną składować odpady w cywilizowany sposób, tym bardziej że po wsi jeździ już specjalny samochód do wywózki śmieci. W oczekiwaniu na zmianę obyczajów części obywateli gminy warto chyba jednak od czasu do czasu przykładowo kogoś ukarać za zanieczyszczanie środowiska. Jak uczy doświadczenie, w plewieniu złych nawyków jest to znacznie skuteczniejsza metoda.

ML

CZY KONIECZNIE TRZEBA ZABIĆ?

Wielu z nas odwraca często głowę w drugą stronę lub udaje, że nie widzi zmasakrowanych zwłok zwierząt leżących na jezdniach.

Trudno pojąć co jest przyczyną, że część osób siedzących za kierownicą za przysłowiowego przeciwnika a raczej za wręcz wroga uważa małe, drobne zwierzęta znajdujące się na jezdniach. Bez powodu z dziwną zaciętością w oczach nakierowują swój pojazd na psa, kota, jeża czy ścigają się z śmiertelnie przerażonym zającem. Czy demonstrowanie przewagi nad zwierzęciem na pewno przystoi?

Na zdjęciu: Kierujący samochodem nie zauważył małej żaby ale pożytecznego ze wszech miar jeża trudno jest przeoczyć. Widoczny jeż został przejechany przez kierowcę jasnego poloneza PAL 63... w Kujanie - potrzebnie?

/and./



Niesforna lokatorka

O sytuacji, jaka panuje w bloku przy ulicy Krzywoustego 7, zostałem poinformowany przez jednego z mieszkańców domu. Owszem, kilka dni wcześniej słyszałem o niesfornej lokatorce z innego źródła, jednak nie bardzo chciało mi się wierzyć w to, co opowiadali ludzie. Po kolejnym sygnale postanowiłem odwiedzić mieszkańców pechowego bloku.

Wchodząc na klatkę schodową domu, w którym zamieszkuje 40 rodzin, pierwsze, co uderza, to smród, jaki unosi się w powietrzu. Podobno przyczynę nieprzyjemnego zapachu usunięto trzy dni wcześniej, jednak, jak mi powiedziano, potrzeba jeszcze kilku dni, żeby na klatce było czym oddychać. Przyglądając się dokładnie, na holu można było jeszcze zauważyć kawałki poczonych butelek, spleśniałą esencję po herbatce, kawałki kiszonych ogórków. - Tyle tego tu było, że nie sposób wszystkiego posprzątać - mówi jedna z mieszanek bloku.

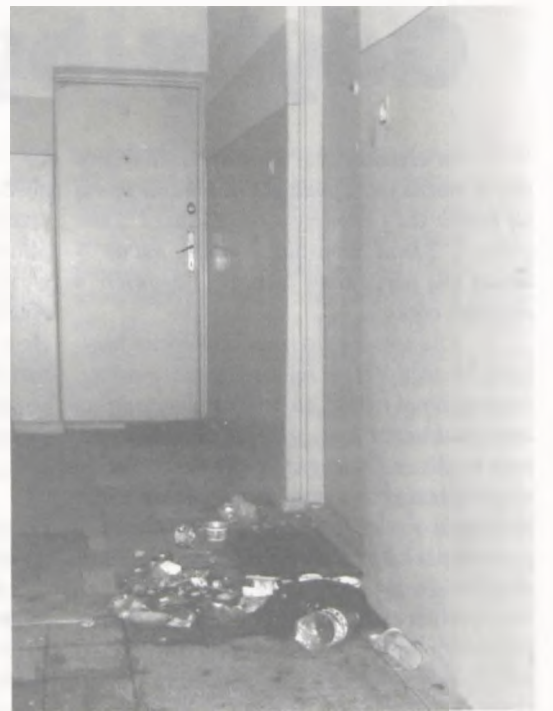
Domownicy mówią, że problemy z Kazimierą B. rozpoczęły się kilka lat temu, kiedy jednemu z mieszkańców bloku zmarła żona. Kobieta za życia często odwiedzała samotną sąsiadkę, której pomagała w codziennych obowiązkach. Już wtedy ludzie mieszkający na ulicy Krzywoustego wiedzieli, że pani Kazimiera jest osobą co najmniej dziwną. Nikomu jednak to nie przeszkadzało, bowiem nigdy nie doszło do przypadków czynnej agresji. Po śmierci opiekuńczej sąsiadki wszystko się zmieniło.

W głęboką noc, zaraz po pogrzebie, mieszkańców parteru bloku zbudziło donośne walenie do drzwi jednego z mieszkań. Okazało się, że pukano do drzwi wdowca, który wystraszony dudnieniem, w pierwszej chwili pomyślał, że to znak od zmarłej żony. Jego zdziwienie i niepokój były jeszcze większe, kiedy otworzył drzwi i nikogo za „mi nie zobaczył. Również zbudzeni sąsiedzi nie potrafili odpowiedzieć na pytanie, kto mógł pukać do drzwi. Niektórzy doszukiwali się przyczyny w paranormalnych zjawiskach, inni zwalili winę na chuliganów. W końcu wszyscy zapomnieli o sprawie. Nie na długo. Następnego nocy znowu ktoś zapukał do drzwi wdowca. Tym razem podzielających pogląd, że to sygnał z za świątów, było znacz-

nie więcej. Kiedy pukanie powtórzyło się podczas kolejnych nocy, syn jednego z domowników, który mieszka naprzeciwko wdowca, postanowił, że zaczai się na hałaśliwego „ducha”. Czuwał przy wizjerze pół nocy, by w końcu dojrzeć sylwetkę pani Kazimierzy, która niczym kot zakradła się pod drzwi mężczyzny, kilkakrotnie uderzając w nie pięścią. Zaraz potem uciekła do swej kawalerki, zamykając za sobą cicho drzwi. Rankiem zwrócono oczywiście pani Kazimierze uwagę, że jej zarty są nie na miejscu i jeśli sytuacja się powtórzy to... No właśnie, to co?

O tym, że na sąsiadkę nie ma rady mieszkańcy mieli przekonać się już wkrótce. Najpierw kamieniami obrzuciła dom jednorodzinny, który stoi nieopodal bloku, a później o celności jej rzutów przekonał się jeden z lokatorów bloku. Z tą tylko różnicą, że zamiast kamienia w ruch poszła butelka. Poinformowana o wszystkim siostra pani Kazimierzy postanowiła wystąpić do sądu o jej ubezwłasnowolnienie. Sąd był gotowy rozpatrzyć pozytywnie całą sprawę pod warunkiem, że zostanie przedstawione zaświadczenie lekarskie o chorobie psychicznej pani Kazimierzy. Któregoś razu w drzwiach jej mieszkania stanął lekarz i dwóch sanitariuszy. - Patrzyliśmy, jak ją sprowadzają po schodach do karetki. Wydawała się spokojna, aż do momentu kiedy trzeba było wsiąść do samochodu. Wtedy odepchnęła zdumionych sanitariuszy i najnormalniej w świecie uciekła - opowiadają z sąsiedzi.

Po tym zdarzeniu mieszkańcy bloku stracili nadzieję, że coś się w ich domu zmieni, tym bardziej że i lekarze dali za wygraną. Nie prze-czuwali jednak, że najgorsze dopiero przed nimi. Zwiastunem nadchodzącego szaleństwa pani Kazimierzy były kubły wody wylewane z okna jej mieszkania na głowy siedzących na ustawionej pod blokiem ławce. Na początku była to tylko woda, później były to pomyje i inne, znacznie gorsze rzeczy. Dla pani Kazimierzy każda okazja do ataku była dobra. - Kiedyś wnosłem meble do swego mieszkania. Mając obie ręce zajęte i ograniczone pole widzenia, nawet nie zauważyłem, jak wyskoczyła ze swego mieszkania i wy-



sypała mi na głowę całą szufelkę śmieci - opowiada jeden z sąsiadów.

Kiedy na ławce ludzie przestali już siał, pani Kazimiera obrała sobie inny cel. Był nim sklep masarniczy mieszczący się na parterze bloku. Otóż pewnego dnia pani Kazimiera wzięła swój kubel pełen nieczystości, który nie zważając na nic wylała następnie na środku sklepu. Tak jak szybko kubel został wylany, tak samo szybko ślad po sprawczyni zniknął. Załamanej ekspedientce nie pozostało nic innego, jak zamknąć sklep i uprzątnąć nieczystości. Nie trwało długo i zanieczyszczenia zaczęły pojawiać się i w blokowej klatce. Na początku były tego niewielkie ilości, później całe sterty. Już wtedy o wszystkim został poinformowany ADM i Sanepid. Odziewu jednak nie było.

Nie mogąc znieść smrodu nieczystości, klatkę uprzątała sąsiadka, aż do chwili kiedy pani Kazimiera zwróciła jej uwagę, że zbyttno się ociaga ze sprzątaniami. - Wtedy powiedziałam sobie dość - wspomina cierpliwa sąsiadka. Niedługo potem Kazimiera B. wysypała na klatkę śmieci i odpady, które zbierała przez kilkanaście dni. - Smród był nie do opisanego - opowiadają lokatorzy. Sprawa ponownie trafiła do ADM, jednak i tym razem kierownictwo firmy nie potrafiło odpowiedzieć pozostałym mieszkańcom bloku, co zrobić z panią Kazimierą.

Tym razem cierpliwość lokatorów się skończyła. Na blokowym zebraniu zadecydowali, że jeśli nikt nie zapanuje nad sytuacją, przestaną wносить opłaty za czynsz. - Dlaczego mamy płacić za życie w śmietniku i w dodatku w strachu, czy nam g... na głowie nie wylądje - mówią wzburzeni lokatorzy. I mają rację. Patrząc na zagrzybioną klatkę, odpadającą farbę trudno nie przyznać im racji, tym bardziej że wśród 40 rodzin spora część to ludzie starsi, którzy potrzebują spokoju a nie zaskakujących posunięć oryginalnej sąsiadki.

Będąc w bloku przy ulicy Krzywoustego 7 nie zastałem pani Kazimierzy. Sąsiedzi mówią, że lepiej, bo jeszcze mógłbym oberwać. Pokazują mi tylko drzwi od jej mieszkania i drzwi do mieszkania sąsiada, od których wszystko się zaczęło.

Mariusz Leszczyński

Dane bohaterki zostały zmienione



AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowanie sterowników PLC
- instalacji alarmowych
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

Piotr Witecki, ul. Plażowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54

Gdyby były pieniądze ...

Mieszkanie przy pl. Kościuszki. Czysto tak, że można jeść z podłogi. Na dywanie bawią się bracia Oli - młodszy o rok Łukasz i „żywe srebro”, 2-letni Sebastian. Dorota, mama 7-letniej Oli, parzy kawę i zaczyna opowieść o chorobie córki.

Ola swoje narodziny obwieściła krzykiem 25 maja 1991 r. Jej narodzinom towarzyszyła ogromna radość, bo była pierwszym dzieckiem swoich rodziców i pierwszą wnuczką dziadków. Po roku na świat przyszedł Łukasz. Dorota mogła uchodzić za szczęściarę. Miała kochającą rodzinę, a w pobliżu mamę, zawsze chętną do pomocy. Ale jak to często bywa, sielanka nie trwa długo. Pierwszy dramat, gdy zmarła mama Doroty, pozostawiając szóstkę młodszych dzieci, zmusił Dorotę do przejęcia obowiązków związanych z opieką nad rodzeństwem. I gdy wydawało się, że jakoś sobie poradzi z prowadzeniem dwóch domów, nagle źle zaczęło się dziać z Olą.

Trzyletnia, dobrze rozwijająca się dziewczynka, zaczęła się potykać i przewracać na prostej drodze. Dorota z początku nie zwracała na to uwagi, gdyż wszystkie badania kontrolne u Oli wypadły dobrze, ale gdy mała zaczęła wykrzywiać stopy do środka, Dorota odwiedziła chyba wszystkich lekarzy w Złotowie. Za każdym razem lekarze bezradnie rozkładali ręce, nie wiedząc co powiedzieć zrozpaczonej matce. Dostała jednak skierowanie na badania córeczki do Poznania.

Pierwsza diagnoza przeraziła całą rodzinę. Zanik mięśni - brzmiało jak wyrok. O tym co przeżywali wtedy wszyscy, można napisać grube tomy. Jednak szczegółowe badania obaliły ten wyrok i przyniosły nową diagnozę - dziecięce porażenie mózgowie. Dorota zadawała sobie ciągle jedno pytanie: jak to możliwe, że jej dobrze rozwijające się dziecko, rzadko chorujące na coś poważnego, nagle okazuje się chore na porażenie mózgowie i dlatego nikt wcześniej tego nie wykrył.

Wczesne wykrycie tej choroby jest niezmiernie ważne, bo nie ma lekarstwa na tę chorobę, istnieje tylko rehabilitacja. Tylko rehabilitacja... Łatwo to powiedzieć, trudniej wykonywać przez kilka godzin dziennie ćwiczenia, jakie zalecił lekarz. Szczególnie trudno, gdy ma się jeszcze w domu dwójkę młodszych dzieci a jeszcze czasami trzeba doglądać młodszego rodzeństwa. Co prawda teraz są na tyle samodzielni, że Dorota ma może mniej obowiązków, ale codziennie jednak bywa w rodzinnym domu.

Zimą 5 dni spędziła na turnusie rehabilitacyjnym w Pile, podpatrzyła, jak należy ćwiczyć z Olą w domu. Z rehabilitantem mała ćwiczyła dużo chętniej, a w domu jak to w domu, nie chce ćwiczyć, tym bardziej że ćwiczenia są bolesne.

Dorocie marzy się terapia na koniach dla córki. Ale co z tego, skoro godzina hipoterapii w złotowskim ośrodku kosztuje tyle, że nie ma o

czym mówić. Gdyby chciała jeździć na koniu przez godzinę dziennie, tata Oli musiałby pracować przez 24 godziny na dobę. 450 zł przyniesione co miesiąc do domu przez głowę rodziny starcza na życie, a co dopiero mówić o rehabilitacji. 302 zł zasiłku przyznanego na Olę przez opiekę społeczną też na wiele nie starcza.

Pomimo wszelkich trudności, z jakimi boryka się Dorota na co dzień, potrafi jednak zadbać o to, żeby w domu zawsze było ciepło rodzinne. Z wdzięcznością mówi o tym, co już dostała od innych. Po pierwsze: mieszkanie - właściciel mieszkania, które wynajmuje, nie bierze od niej ani grosza. Po drugie: szkoła dla Oli. Codzienne wożenie Oli do szkoły nr 2 wózkiem byłoby niesamowicie uciążliwe, a tak z pomocą przyszła mieszcząca się obok domu Doroty Szkoła Katolicka. Od września Ola rozpocznie w niej naukę za symboliczną, jak obiecała dyrektor szkoły, opłatę. Dziadek Oli obiecał, pokryje wszystkie koszty związane z nauką dziewczynki.

Dorota wie, jak Oli potrzebna jest fachowa rehabilitacja. Dziewczynka powoli zaczyna już tracić równowagę, a kiedyś może przyjdzie taki dzień, gdy nie wstanie samodzielnie. Każdy, kto chciałby pomóc Oli proszony jest o kontakt z autorką.

Czas nagli...

Joanna Hibner-Kasprzak

Pomysł na wystawę

Wspaniałą oprawę miało otwarcie wystawy w Muzeum Ziemi Złotowskiej. Dużą w tym zasługą Donaty Kilar, która w ekspresowym tempie zorganizowała ekspozycję. Otwarcie wystawy towarzyszył całodniowy festyn.

O trzech tygodni w Muzeum Ziemi Złotowskiej można oglądać wystawę zatytułowaną „Człowiek i przyroda”. Wystawa poświęcona jest faunie i florze na terenie Złotowszczyzny oraz rękodielnictwu, gdzie motywem przewodnim jest przyroda.

Ekspozycja mieści się w dwóch salach muzeum, w których zgromadzono kilkaset eksponatów. Wśród nich są wypchane zwierzęta, znaczki pocztowe, rzeźby, obrazy, gobeliny, wspaniałe zdjęcia zwierząt i roślin. Na wystawie można obejrzeć również kilkadziesiąt muszli, jakie



wyłowiono z wód Oceanu Indyjskiego. Muszle wypożyczono ze zbiorów sanktuarium w Górcie Klasztornej, dokąd zostały przywiezione przez Misjonarzy Świętej Rodziny, którzy byli na misjach w Papui - Nowej Gwinei. Oprócz muszli

księża umożliwili z wiedzącym obejrzenie także fragmentów raf koralowych. Inna niezwykle ciekawa część wystawy poświęcona jest minerałom występującym w okolicach Złotowa i nie tylko. Zaprezentowany zbiór skamielin należy do złotowianina Jerzego Węclewskiego, dla którego zbieranie minerałów stało się życiową pasją. Na wystawie zaprezentowano również prace pszczelarzy, którzy z wosku pszczelego wykonują między innymi wspaniałe świece zapachowe o wymyślnych kształtach.

Wystawę w złotowskim muzeum zorganizowano w ekspresowym tempie, w ciągu zaledwie siedmiu dni. To efekt decyzji nowego dy-

rektora instytucji Donaty Kilar, która jeszcze do niedawna pełniła funkcję kuratora oświaty. Donata Kilar została wybrana na stanowisko dyrektora w wyniku konkursu, jaki ogłosiły władze miasta. Na marginesie dodajmy, że w związku z decyzją komisji konkursowej zwołana została nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej w Złotowie, podczas której jeden z członków Zarządu Miejskiego, na znak protestu dla wyboru Kilar i dyrektora muzeum, postanowił złożyć rezygnację z prac w zarządzie. Jak się później okazało, do rezygnacji jednak nie doszło.

Na uwagę zasługuje fakt, że po raz pierwszy w historii muzeum otwarcie wystawy miało tak wspaniałą oprawę. Zaraz po tym, jak burmistrz Złotowa Stanisław Welniak i Donata Kilar dokonali oficjalnego otwarcia ekspozycji, na placu Paderewskiego w centrum miasta rozpoczęła się kilkugodzinny festyn ludowy, w trakcie którego wystąpiły zespoły folklorystyczne z terenu całego województwa piłskiego. Licznie zgromadzona widownia mogła również skosztować tradycyjnych potraw Złotowszczyzny - czerniny i chleba ze smalcem, które przygotował jeden z miejscowych barów. Potrawy sprzedawano w ludowej strzesze, wypożyczonej ze skansenu w Osieku.

Jak twierdzi dyrektor muzeum, wystawa potrwa do października br., tak by mogli ją obejrzeć, przebywający w tej chwili na wakacjach, uczniowie.

ML

Życie pana Stanisława



W Krajence znają go praktycznie wszyscy. Co niektórzy żartują, że najpierw był Polański a dopiero później Krajenka. W tym miasteczku, położonym o setki kilometrów od swych rodzinnych stron, znalazł wszystko to, co niezbędne, by życie było szczęśliwym.

Stanisław Polański znalazł się w Krajence w 1947 roku. Przywiózł go tu inżynier Konstanty Kościuszko, który zaraz po wojnie otrzymał misję utworzenia w Krajence szkoły młynarskiej. 22-letni Stanisław spotkał się z inżynierem na uniwersytecie w Szczecinie, dokąd został przeniesiony z Krakowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiował filologię polską. Kościuszko potrzebował w dopiero co otwartej szkole wykwalifikowanej kadry, o którą w ówczesnych czasach było z oczywistych powodów niezwykle ciężko.

Pan Stanisław pamięta jak dziś dzień, w którym po raz pierwszy zawitał do Krajenki. Po długiej sierpniowej nocy spędzonej na dworcu w Pile, rano do miasteczka przywiózł go parowóz. Po wyjściu z pociągu inżynier Kościuszko, który towarzyszył mu w podróży, zaprowadził go do budynku, gdzie mieścił się kiedyś młyn, a który został zaadaptowany na internat, w którym wspólnie mieszkali uczniowie z nauczycielami. - Warunki były bardzo prymitywne, wystarczy wspomnieć, że myć musieliśmy się w rzece - wspomina.

Kilka dni po przyjeździe do Krajenki odbyły się egzaminy wstępne dla potencjalnych kandydatów na młynarzy. Z dniem pierwszego września Stanisław Polański zaczął pracę w szkole. Uczył języka polskiego i historii.

Stanisław Polański urodził się 1925 roku w Bziance na Podkarpaciu. Ojciec był tam zarządzającym majątku rodziny Grodzickich, w skład którego wchodził między innymi młyn i tartak.

Jeszcze przed wojną Stanisław rozpoczął edukację w gimnazjum humanistycznym w Brzozowie, mieście biskupa przemyskiego. W czasie okupacji naukę pobierał u księży, którzy w pełnej konspiracji przygotowywali młodzież do matury. Tam także ukończył kurs handlowy. W 1942 roku Stanisław od pewnej zagłady uratował rodzinę polskich Żydów, którzy przebywali w majątku Grodzickich. Kiedy w Bziance pojawił się Niemcy mający za zadanie zabrać wszy-

stkich Żydów do getta znajdującego się w Brzozowie. Stanisław wyprowadził kilkusobową rodzinę Fischbainów w góry, gdzie przeczekali kilka pełnych niepokojów dni. Stamtąd, dzięki heroizmowi grupy Polaków, Fischbainowie zostali przewiezieni do Krosna, do domu polskiego wojskowego, w którym ukrywali się do końca wojny. Niestety, ci, których nie udało się ostrzec, podzielili los trzech tysięcy Żydów z brzozowskiego getta, wymordowanych w pobliskich lasach.

Pan Stanisław opowiada, że po wielu latach, po zakończeniu wojny nawiązał kontakt z Fischbainami, który utrzymuje do dnia dzisiejszego. Do jego skrytki pocztowej trafiają listy z Wielkiej Brytanii, Izraela i... Polski, bo i tu potomkowie uratowanych jeszcze żyją.

W 1950 roku po upływie zaledwie trzech lat od momentu kiedy rozpoczął pracę w krajeńskiej szkole, Stanisław Polański mocą decyzji komisji podległej ministrowi przemysłu spożywczego został mianowany dyrektorem szkoły. Jak się miało później okazać na tym stanowisku pracował równo 40 lat. - Przykro to mówić, ale bardzo tego żałuję. Niestety praca w administracji zabrała mi praktycznie wszystkie moje pasje - opowiada z wyczuwalną nostalgią w głosie. Mimo to ciągoty literackie niejednokrotnie dawały znać o sobie. Stanisław ma na swoim koncie kilkadziesiąt artykułów opublikowanych w czasopiśmie naukowych, jak i zwarte wydanie. Ostatnie lata pracował nad publikacją poświęconą swej rodzinnej wsi, jednak na przeszczodzie w realizacji zamierzenia stanęło zdrowie.

W czasie 40 lat pracy pana Stanisława na dyrektorskim stanowisku mury szkoły opuściło ponad 5000 absolwentów. - Pierwsze roczniki pamiętam najlepiej. Był czas, że wszystkich moich uczniów znałem z imienia i nazwiska - wspomina. - Z niektórymi z nich jestem w kontakcie do dziś. Otrzymuję systematycznie listy, co i rusz ktoś do mnie zadzwoni. W związku z tym, że krajeńska szkoła należała do nielicznych tego typu w kraju do miasteczka nad Głonią przyjeżdżali ludzie o niezwykłych życiorysach. Byli wśród nich i tacy, którzy przyjechali zdobywać wiedzę prosto ze zsyłki na Syberii. - Ekierski, Pawłowski, Huszcza... - wymienia po kolei. Byli i tacy, którzy przyszli prosto z lasu, z partyzantki. Obecnie większość z nich los rozrzucił po całej Polsce.

W pierwszym roku istnienia szkoły uczyło się w niej 12 młynarzy. W następnym roku było ich już 60. Z czasem liczba ta kilkakrotnie się powiększyła.

Krajeńska Szkoła Gospodarcza (dziś Zespół Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego) zyskała sobie dobrą markę nie tylko ze względu na doskonale zachowany po wojnie poniemiecki młyn, ale przede wszystkim ze względu na bardzo dobrych nauczycieli. Stanisław Polański, jak na ówczesne czasy, prowadził bardzo konserwatywną politykę kadrową. Oto bowiem kiedy przychodziło do obsadzenia nauczycielem konkretnego przedmiotu, wybierał prawie zawsze

mężczyznę. Sytuacja się zmieniła na początku lat 60. w momencie poszukiwań kandydata na stanowisko matematyka. Informacje o szkole i ofercie dla potencjalnego nauczyciela zostały rozesłane praktycznie po całym kraju. Mimo to na anons napłynęła tylko jedna odpowiedź z dziekanatu Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Na dodatek matematyk, którego polecała uczelnia, był kobietą. - Nie ukrywam, że nie byłem zbyt z tego powodu zadowolony - wspomina pan Stanisław. - Najgorsze było jednak to, że ona o tym wiedziała. Może to i lepiej, gdyż młodziutka nauczycielka szybko udowodniła swą przydatność w szkole, by później zdobyć serce, wówczas już 39-letniego dyrektora.

Maria odmieniła zupełnie jego dotychczasowe życie, w którym od tej chwili znalazło się miejsce również na rodzinę. Krótko po ślubie urodziła się pierwsza córka Ewa, a kilka lat później na świat przyszła Alina.

W 1990 roku Stanisław Polański przeszedł na emeryturę, zakończył się kolejny etap jego życia. Owszem, odwiedzał nadal swą szkołę, jednak najwięcej czasu poświęcał swej młodzieńczej pasji - pisaniu. Spod jego pióra wyszły publikacje poświęcone dobremu wychowaniu, pozytywnej prezentacji własnej osoby. Patrząc na datę wydania poszczególnych zeszytów, Polański był jednym z pierwszych, który zajął się tym tematem. Niestety, choroba przerwała jego pracę. Największym problemem jest dla niego wzrok, który już nie pozwala mu pisać na maszynie.

Kiedy odwiedziłem go w jego własnym domu, był w dobrej kondycji zdrowotnej. Oglądał akurat kolejny odcinek sagi rodów Pawlaków i Karguli. Przyznał, że długo zastanawiał się czy zgodzić się na rozmowę z mną. W końcu jak zwykle przekonała go ukochana żona z córką. W trakcie wywiadu kilkakrotnie podkreślał, że rozpoczął właśnie ostatni etap swego życia, z którego co by nie powiedzieć jest zadowolony. - Kiedy przyjdzie taki czas, że Bóg położy na swej wadze wszystkie dobre i złe uczynki mego życia, wierzę, że tych pierwszych będzie znacznie więcej - mówi z uśmiechem.

Mariusz Łazowski

Cafe Restauracja

Poziomka

**w Kujankach
zaprasza**

*Na śniadania, obiady i kolacje
według domowych przepisów.
Organizujemy przyjęcia weselne,
bankiety i inne okolicznościowe
spotkania.*

W każdy piątek lata dancingu.

*Do tańca przygrywają zespoły:
MINI BAZAR, S2 oraz Stanisław Ciechanowski.*

Kujanki, tel. (067) 263 43 31

O but od tragedii

Do dziś nie wiadomo, dlaczego osiemnastoletnia dziewczyna porwała się na czyn, który być może będzie ją kosztował kilka lat więzienia. Gdyby nie skórzany but, cena, jaką przychylny jej zapłacić byłaby jeszcze większa.

Była długa zimowa noc z 10 na 11 lutego 1998 roku. Beata Florczak pod osłoną ciemności zakradła się po cichu pod drzwi mieszkania Kamińskich. Kiedy upewniła się, że nikt jej nie widzi, wyciągnęła z kieszeni kopertę, którą ostrożnie ułożyła na wycieraczkę do butów, znajdującej się przed drzwiami domowników. W chwilę później była już w swoim mieszkaniu, z niecierpliwością oczekując nadchodzącego dnia.

Rankiem Kamiński, wychodząc jak co dzień do pracy, znalazł kopertę, w środku której znajdował się odręcznie napisany list „Jeśli nie zapłacicie 5250 złotych okupu, spalimy wam chałupę” Poniżej znajdowała się krótka instrukcja, gdzie i kiedy mieli dostarczyć pieniądze. Kamińscy zaraz po odczytaniu listu zawiadomili o tym fakcie lipkowskich policjantów, którzy jeszcze tego samego dnia rozpoczęli przygotowania do zasadzki na szantażystę. W liście, jako miejsce podłożenia okupu, wskazano skrzynkę pocztową przy Urzędzie Gminy w Lipce, w centralnym punkcie wsi. „Transakcji” miało dokonać w godzinach wieczornych, po zapadnięciu zmroku.

Po kilkugodzinnym oczekiwaniu akcja została odwołana. Nikt nawet nie zbliżył się na odległość kilkunastu metrów do skrzynki. Jednak nie wszystko było stracone. Po przeanalizowaniu wyników obserwacji głównej ulicy w Lipce okazało się, że w przeciągu kilkunastu minut ulicą przechodziła jedna i ta sama osoba. Była nią Beata Florczak.

Następnego dnia po zasadzce Beatę doprowadzono na posterunek policji. Próba pisma dobitnie wykazała, że to ona była autorką listu. Ten sam charakter pisma, te same błędy w pisowni. Po krótkim przesłuchaniu przyznała się do wszystkiego. Sprawa trafiła do złotowskiej prokuratury, która akt oskarżenia przekazała do sądu. Wcześniej Beata spędziła miesiąc w Międzyrzeczu, gdzie została poddana specjalistycznym badaniom, które miały stwierdzić czy nie cierpi na chorobę psychiczną. Lekarze orzekli, że jest zupełnie zdrowa.

Rodzina Florczaków mieszka na obrzeżach Lipki. Ojciec zdaniem sąsiadów to poczciwy chłop, tyle że niezaradny. W domu żyją co najmniej skromnie. Florczak pracuje na pobliskim lotnisku jako człowiek do każdej roboty. Przynosi co miesiąc pensję, z której musi wyżyć praktycznie całą rodzinę. Nie jest tego wiele, ale jakoś sobie radzi. Od czasu do czasu pomoże mu syn, który ze względu na stan zdrowia nie może być na stałe zatrudniony. Chłopak garnie się jednak do pracy i za parę złotych pomaga okolicznym gospodarzom. Tego samego nie można powiedzieć o dwóch córkach, które wybrały nieco inny sposób na życie.

Beata ma 18 lat, Ania jest o rok młodsza. Problemy z dziewczynami zaczęły się jeszcze w szkole podstawowej. Niechęć do nauki, ucieczki z lekcji, to wszystko sprawiało, że ojciec nie raz był wzywany do szkoły. Niestety, już wtedy nie miał większego wpływu na to, co robiły córki. W pewnym momencie siostry zaczęły systematycznie uciekać z domu. Uciekały dla zabawy, bez konkretnego powodu. Do domu przywoził je najczęściej policyjny radiowóz.

Sposób na przeżycie miały bardzo proste. Kiedy nie miały za co jeść, dzwoniły pod



numer 997 i opowiadały dyżurnemu o swojej ucieczce. Policja zabierała je do pogotowia opiekuńczego, skąd trafiały w rodzinne strony. Taka sytuacja powtarzała się kilkakrotnie, aż w końcu wszyscy się do tego przyzwyczaili. Nikt jednak nie przypuszczał, że wkrótce jedna z siostr wejście w poważniejszy konflikt z prawem.

Florczakowie i Kamińscy od wielu lat mieszkają na jednej ulicy. Ich domy sąsiadują ze sobą. Wszyscy się tu znają, każdy wie o każdym prawie wszystko. Po incydencie z listem nikt nie potrafił odpowiedzieć, dlaczego właśnie Kamińscy, tym bardziej że dom, w którym mieszkają, zamieszkują jeszcze dwie inne rodziny. Również szantażystka nie bardzo potrafiła odpowiedzieć na to pytanie.

Po powrocie z Międzyrzecza Beata oczekiwała na datę rozprawy w swoim rodzinnym domu. Minęło kilka miesięcy od tamtych wydarzeń. Na ulicy ponownie zapanował dawny spokój, wszyscy uwierzyli, że list był jedynie wulgarnym nastoletniej dziewczyny, która nie do końca zdawała sobie sprawę z tego, co zrobiła. Aż przyszła noc z 25 na 26 czerwca.

Beata drugi raz w życiu zakradła się do mieszkania Kamińskich. Weszła cicho na werandę domu, gdzie znajdowały się drzwi, które prowadziły z ulicy wprost do mieszkania. Wyciągnęła z kieszeni zapalki, delikatnie próbując zapalić rozwieszoną nad futryną moskitierę. Niestety, splosnęły ją kroki przypadkowych przechodniów, którzy rzadko o tej porze pojawiają się w tej części wsi. Starając się ukryć, mocno przycisnęła ciało do frontowej ściany. Odczekała

w takiej pozycji dobrą chwilę, aż na ulicy znowu zrobiło się pusto. Kiedy jednak wydawało się, że nikt jej nie przeszkodzi, przez przypadek naciśnięta na dzwonek znajdujący się w ścianie, która jeszcze kilkanaście sekund wcześniej ochroniła ją przed wzrokiem przechodniów. Rozdzierający dźwięk dzwonka zmusił ją do natychmiastowej ucieczki.

Z dała obserwowała, jak zaspany Kamiński wyszedł zaniepokojony na werandę. Wściekła postanowiła, że mimo wszystko swój plan musi zrealizować jeszcze tej nocy. Tym razem nie miało być miejsca na ostrzeżenia.

W domowej piwnicy znalazła puszkę białej farby i inne łatwopalne chemikalia. Wszystko zlała do butelki po winie, w szyjce której umieściła kawałki szmaty. Uzbrojona w koktajl Molotowa kilka minut później stanęła pod oknem Kamińskich.

Kamiński wystraszony tajemniczym dzwonkiem do drzwi, niespokojnie leżał w łóżku. Kiedy zaatem usłyszał dźwięk stłuczonej szyby, zerwał się na równe nogi i pobiegł do przedpokoju, gdzie na podłodze leżała butelka z tłącą się kawałkiem płótna. Błyskawicznie zaalarmował sąsiadów, niedługo potem pojawiła się policja.

Komendant lipkowskiego posterunku Jan Urbański po drodze na miejsce zdarzenia postanowił zatrzymać się na miejscowej stacji kolejowej, wiedząc z doświadczenia, że o tej porze stanowi ona doskonałe miejsce spotkań dla ludzi z nie zawsze czystym sumieniem. Tym razem znalazł tam tylko Beatę. Nie znając jednak szczegółów całej sytuacji nie domyślił się, że przed sobą ma sprawczynię próby podpalenia. Dopiero po przybyciu do mieszkania Kamińskich i obejrzeniu narzędzia przestępstwa przypomniał sobie o córce Florczak.

Kiedy powrócił na dworzec, Beata była tam nadal. Dłonie schowane w rękawy kurtki potwierdziły tylko jego przypuszczenia. Po pierwszych pytaniach i obejrzeniu dłoni zabrudzonych białą farbą dziewczyna przyznała się do wszystkiego.

W ubiegłym tygodniu do domu Kamińskich przybył biegły sądowy mający orzec, czy butelka zrzucona przez osiemnastolatkę mogła spowodować pożar. Odpowiedź nie pozostawiała żadnych złudzeń. Gdyby butelka pękła, mieszkanie, którego ściany w większej części pokryte są boazerią, splonęłoby niczym stóg siana. Dlaczego butelka nie pękła? Rodzinę Kamińskich, jak i pozostałe rodziny zamieszkujące w domu, uratował but, na który spadła butelka. Do dziś widać na nim pozostałości po białej farbie.

Beata Florczak obecnie przebywa w areszcie śledczym dla kobiet w Lesznie. Będzie tam do czasu rozprawy sądowej. Niejasne są motywy jej działania. Podczas przesłuchań powiedziała tylko, że nigdy nie lubiła pani Kamińskiej.

Imiona i nazwiska bohaterów reportażu zostały zmienione.

Mariusz Leszczyński

MISTRZ GRZEBIENIA

Zakład fryzjerski przy alei Mickiewicza zna praktycznie każdy prawdziwy złotowianin. Od wielu lat nie zmieniony wystrój zakładu sprawia, że odwiedzającemu zakład wydaje się, że czas zatrzymał się w miejscu. Te same fotele, te same lustra, ta sama ławka w poczekalni, na której w oczekiwaniu na swoją kolej można poczytać prasę.

Na nic jednak wystrój zakładu, gdyby nie mistrz Radtke. Zawsze spokojny, z dymiącą lufką, która absolutnie nie przeszkadza w zdecydowanych ruchach nożyczkami. Zawsze na środkowym stanowisku, skąd od czasu do czasu spogląda na to, co dzieje się za oknem zakładu. Strzygą się u niego i starzy, i młodzi. Wszyscy chwalą sobie fachową robotę. Najciekawsze, że i kilkuletnie dzieci, które niechętnie dają sobie manipulować przy fryzurze, w zakładzie zapominają o strachu. Inna rzecz, że mistrz nie tak szybko, że nie ma czasu pomartwić się o własne ucho. U pana Konrada rzadko kiedy nie ma klientów. A jeśli już i tak się zdarzy, to jest przynajmniej chwila, by stanąć w drzwiach własnego zakładu i popatrzeć na tętniącą życiem ulicę, którą co i rusz przechodzi znajoma głowa.

Starzy ludzie powiadają, że jeśli ktoś zaczął strzyć się u Radtkego, strzyć będzie się do śmierci. Mistrz Radtke to jednak nie tylko fryzjer, to także historia złotowskiego rzemiosła. Według niego rzemiosło to nie tylko zawód, to również sposób na życie. Mimo że czasy się zmieniają on, prawdziwy rzemieślnik, nadal wyznaje te same wartości. To one obok wrodzonych umiejętności sprawiają, że do jego zakładu tak chętnie przychodzą ludzie.

Z Konradem Radtke, fryzjerem, jednym z najdłużej pracujących rzemieślników w Złotowie, rozmawia Joanna Hibner-Kasprzak.

Prawie 50 lat w zawodzie. Kawal czasu...

- 3.09.1948 r. rozpocząłem naukę w Tucholi. Chciałem w Złotowie, ale za późno przyszedłem o 2 tygodnie. Kuzyn uczył się w Tucholi jako masarz. Przyjechał i powiedział mi, że tam jest miejsce, no i pojechałem. Miałem dobrego szefa. Nazywał się Jan Krasieński. Był dobry, i dla uczniów, i dla czeladników. W czerwcu zdałem egzamin czeladniczy, a w lipcu otworzyliśmy spółdzielnię jako młodzi czeladnicy, bo był wtedy taki nacisk. Po miesiącu wiedziałem już, że gorszego błędu nie mogłem popełnić. Szef płacił mi 50%, a narzędzia i bielizna były jego, w spółdzielni dostałem 38%, a narzędzia i bielizna były moje. Szef mój wstąpił też do spółdzielni i był w niej 2 dni. Zobaczył, co się dzieje i poszedł na „prywatkę”. No a później Sanepid go wykończył. Moja spółdzielnia podlegała pod Wałcz. Gdy do niej wstępowałem, jej zadłużenie wynosiło 1,5 miliona złotych, ale państwo umorzyło. Byłem tam w Radzie. Po pół roku, na walnym zgromadzeniu okazało się, że znowu jest 400 tys. zadłużenia. Wtedy się wkurzyłem i odszedłem. Tym bardziej że nadarzyła się okazja otworzyć prywatny zakład. Wydzierżawiłem lokal i postanowiłem sam rozpocząć.

I tak od malego chciał pan zostać fryzjerem?

- Wie pani, to było ciekawe. Właściwie miałem zostać rolnikiem. Pochodzę z Zakrzewa. Przez rok czasu byłem kolejarzem. Wrócił wtedy z niewoli mój brat. Wie pani, jak to było za Mikołajczyka... Mnie również złapali, ale że nie byłem pełnoletni, to mnie nie zamknęli. Musiałem jednak szukać sobie innego zawodu. Miałem być najpierw kominiarzem. Nawet sam szef po mnie przyjeżdżał, jak odjeżdżałem do Tucholi na naukę. Mówię mu: jak nie wytrzymam, to przyjadę do Krajenki uczyć się na kominiarza. Ale wytrzymałem. półtora roku się uczyłem. zda-

łem egzamin czeladniczy w Chojnicach. Później wzięli mnie do wojska. Po wojsku chciałem rozpocząć pracę w Złotowie, ale jak już wspominałem, nie było wolnego miejsca na prywatny zakład. Musiałem szukać pracy w Wałczu. Jednak 8 maja 1953 r. wróciłem do Złotowa i do tej pory jestem. Tutaj zakonwicyłem, poznałem żonę i tak dalej... Jak mój szef otworzył od nowa zakład w 1956, napisał list do mnie, że jeśli nie mam pracy, to mogę przyjść do niego. Ale ja już wtedy wybrałem Złotów.

Przez te wszystkie lata pracy moda na fryzurę zmieniała się wielokrotnie.

- Najciekawsze jest to, że w chwili obecnej zapanowała moda jak pięćdziesiąt lat temu, kiedy rozpoczynałem naukę zawodu. Moda jak to moda co rusz coś innego. Teraz to już w ogóle. Widzą coś w telewizji i przychodzą do mnie, żeby ich ostrzyć tak i tak. Zmieniają się mody. Człowiek musi się cały czas dużo uczyć. Nie jest tak, że się tylko patrzy. Były czasy, że niektórzy fryzjerzy zamykali zakłady, jak te długie włosy nastąpiły. Ale to było najlżejsze strzyżenie. Po palcach i następny. A dzisiaj trzeba wypracować każdą fryzurę.

Klientela od lat zawsze ta sama?

- Oj, proszę pani, klientów to ja mam, naprawdę Bogu dziękować za takich. Nie narzekam.

Dookoła tyle nowoczesnych zakładów...

- Tak, ale ja się nie boję. Dla mnie nie ma nic strasznego, bo już wszystko przeszedłem.

Fryzjer musi być również dobrym psychologiem?

- No tak, to przede wszystkim. Muszę wiedzieć, co klient chce. Czasem wyplakują się na ramieniu. Fryzjer wie niekiedy więcej niż prokurator.

A kto pana strzyże?

- Dla mnie to obojętne. Przede wszystkim uczniowie uczyli się na mojej głowie.

Dużo miał pan uczniów?

- Niestety nie. Wyszkoiliłem jedynie pię-

ciu. Był taki okres, że wojewoda przydzielał uczniów. Tak widzi pani, tego młodzi nie wiedzą, ale był taki czas. Ja powiedziałem: wojewoda ma mi ludzi przydzielać? To wojewoda zna się na fryzjerstwie albo na jakimś innym zawodzie? To ja wybieram ucznia, czy się nada je czy nie.

Udzielał się pan w pracach Domu Rzemiosła.

- Byłem w zarządzie podstarszym, byłem w komisji rewizyjnej, w sądzie koleżeńskim. Lubię rzemiosło, chociaż dzisiejsze rzemiosło... Niektórzy to nie rzemieślnicy, to pseudorzemieślnicy. Taka jest prawda. Tylko, aby mieć i nic więcej ich nie obchodzi. To jest niedobre. Jednak ci starzy rzemieślnicy to byli rzemieślnicy - z krwi i kości, a dzisiaj ci młodzi to tylko: pieniądź, pieniądź. Ja też musiałem ciężko pracować. Dla moich dzieci, jak „prywatkę” otworzyłem, to „rodzinne” odpadło, chociaż żona pracowała na państwowym. Dusili podatkami, a ceny jakie mieliśmy? Za 50 gr. zawyżonej ceny mogliśmy dostać kolegium. Dzisiaj ceny ustalamy sobie sami. W rzemiosle liczy się nie tylko praca.

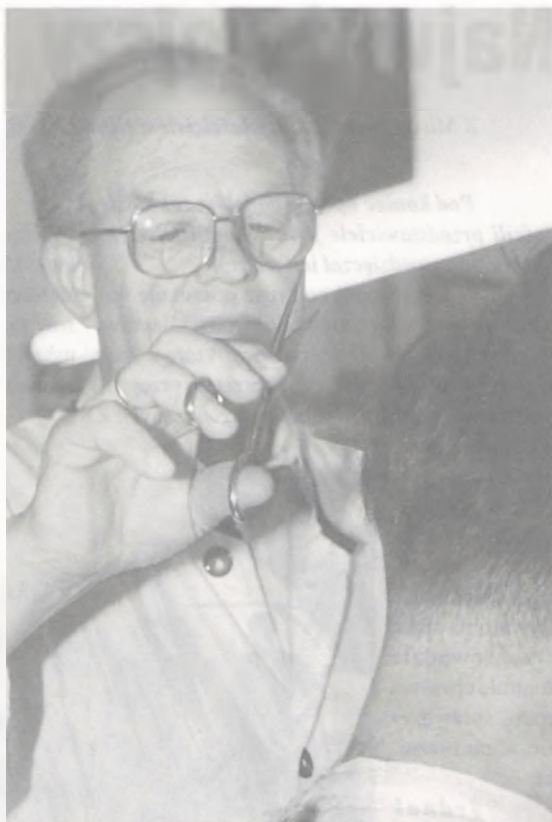
Dobry fryzjer musi być...

- ...przede wszystkim uprzejmy, grzeczny, aby przyciągnąć klienta. Klient musi wyjść zadowolony. Poszedłem kiedyś na cmentarz i spotkałem tam znajomego. On do mnie mówi: po co tu przyszedłeś? Tutaj klienta nie znajdziesz? A ja mu na to: Ale tu leżą moi klienci. Przyszedłem się za nich pomodlić.

Przez cały lipiec ma pan urlop. Nie ciągnie pana do zakładu?

- Wie pani, jestem miesiąc czasu na urlopie. remont w domu robiłem, ale jakoś nie mogę żyć bez zakładu. Jak nie mam zajęcia, to chodzę jak...

Dziękuję za rozmowę.



Najważniejszy jest czas

Z Mirosławem Juda, właścicielem firmy TOYO, rozmawia Mariusz Leszczyński

Pod koniec lipca w pańskim zakładzie gościli przedstawiciele firmy Stomil Olsztyn. Czemu pan zawdzięczał ich wizytę?

- Firma Stomil co i rusz poszukuje nowych sposobów, by zadowolić swoich klientów. Jednym z nich jest auto serwisowe, które wyposażone jest w specjalistyczny sprzęt do przeprowadzenia kompleksowych usług związanych z wymianą ogumienia. Dzięki tym urządzeniom błyskawicznie można dokonać montażu, demontażu i wyważania opon, przeprowadzić kontrolę ciśnienia opon, sprawdzić stan łożysk bieżnika.

Jednak nie to jest chyba największą zaletą tego auta?

- Podstawową zaletą auta serwisowego jest możliwość dojazdu serwisu bezpośrednio do klienta. W dzisiejszych czasach, kiedy liczy się każda minuta, jest to niezwykle ważna rzecz. O przydatności auta serwisowego najlepiej można przekonać się w sytuacjach, kiedy samochód klienta jest unieruchomiony ze względu na stan ogumienia. Wtedy wystarczy tylko zadzwonić. Co istotne zakres usług auta serwisowego rozszerzony jest także o dokonywanie podstawowych napraw opon i felg.

Goście ze Stomilu przebywali w Złotowie jeden dzień. Jakich klientów odwiedziliście w tym czasie?

- Możliwości samochodu zaprezentowaliśmy w trzech miejscach. W firmie Transmolecz, MZUK i w jednym z prywatnych przedsiębiorstw transportowych. Wszędzie spotkaliśmy się z pełnym uznaniem dla świadczonych usług, tym bardziej że demonstracja była połączona z realizacją konkretnego zamówienia.

Z tego, co pan mówi, wynika, że głównymi klientami korzystającymi z usług auta serwisowego są duże firmy transportowe.

- Oferta usług świadczonych przez auta serwisowe skierowana jest przede wszystkim do dużych przewoźników, którzy dysponują dużymi samochodami i dostawczymi. Prawdą bowiem jest, że tam, gdzie transport stanowi podstawowe źródło dochodu, sprawna i szybka obsługa jest na wagę złota. Auto serwisowe to również znakomita propozycja dla rolników. Często zdarza się, że ciągnik czy kombajn zostaje unieruchomiony w polu, z dala od jakiegokolwiek warsztatu. Po otrzymaniu zgłoszenia, w ciągu kilkunastu minut obsługa auta jest w stanie naprawić oponę.

Wizyta przedstawicieli Stomilu w pana zakładzie to niewątpliwie wyróżnienie.

- Firma TOYO istnieje od 1993 roku. Z roku na rok zakład się rozwija, tak że w chwili obecnej jesteśmy wiarygodnym partnerem dla



tych kolosów, jak Stomil Olsztyn S.A. czy TC Dębica. Na dowód tego powiem, że auto serwisowe było demonstrowane w Pilskiem, oprócz mojego zakładu, jedynie w dwóch miejscach.

Kiedy będziemy mogli zobaczyć ten wspaniały samochód na stałe na ulicach Złotowa i okolic?

- Aktualnie czynię starania, aby auto serwisowe pojawiło się u mnie jak najszybciej. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że firma TOYO już od dłuższego czasu świadczy usługi serwisowe bezpośrednio u klienta. Wprawdzie jeszcze nie posiadamy tak doskonale wyposażonego auta jak to, którym przyjechali przedstawiciele Stomilu, jednak moi pracownicy są w stanie wykonać w terenie praktycznie każdą usługę związaną z wymianą i naprawą ogumienia.

A co oferuje pan kierowcom zwykłych samochodów osobowych.

- Dla nich mam przygotowaną niezwykle szeroką ofertę opon, w każdym rozmiarze, na każdą porę roku. Są to opony sygnowane znakiem firmowych największych i najlepszych producentów opon. Oprócz tego w ofercie posiadamy felgi aluminiowe i stalowe oraz akumulatory. Wszystko w atrakcyjnych cenach, o czym można się przekonać, odwiedzając mój zakład.

Dziękuję za rozmowę.

TOYO AUTORYZOWANY SERWIS WYMIANY OGUMIENIA ŻŁOTÓW, ul. Domańskiego 56, tel. 265 31 06.

Święto psa

W Złotowie powstało kolejne stowarzyszenie. Tym razem tworzą je ludzie, którzy postanowili bronić interesów ssaków, ptaków, gadów i każdego innego stworzenia. Dzięki nim po raz pierwszy w naszym kraju zostanie zorganizowany Dzień Psa.

Złotowskie Towarzystwo Miłośników Psa i Kota to kolejne stowarzyszenie, które zaczęło funkcjonować przy miejscowym domu kultury. Głównym celem towarzystwa jest propagowanie wychowania w miłości do zwierząt, które, jak mówi Jolanta Wargin, prezes towarzystwa, potrzebują tyle samo ciepła co człowiek. W związku z tym członkowie organizacji planują przeprowadzenie akcji informacyjnej wśród mieszkańców Złotowa, dotyczącej zasad utrzymania poszczególnych gatunków zwierząt. Już dziś w witrynach złotowskich sklepów można zobaczyć plakaty nawołujące do ludzkiego traktowania zwierząt.

W czerwcu członkowie towarzystwa wpadli na pomysł organizacji wakacyjnego pośrednictwa opieki nad zwierzętami. Wszyscy, którzy wybierali się na wakacje i nie wiedzieli co zrobić ze swym milusińskim, mogli za niewielką opłatą powierzyć zwierzę osobie, która miałaby zastępować właścicieli, którzy w tym czasie byłiby na letnim urlopie. Niestety, pomysł nie spotkał się ze zbyt dużym zainteresowaniem ze strony mieszkańców Złotowa.

Nie zrażeni tym faktem miłośnicy zwierząt wystąpili z kolejną inicjatywą. Tym razem postanowili zorganizować w pierwszą niedzielę września „Niedzielne popołudnie z psem”. Impreza ma być połączona z całodziennym festywnem, w trakcie którego odbywać się będą liczne konkursy o tematyce kynologicznej. Organizatorzy planują również paradę psów, prezentację wierszy i piosenek o czworonogach, pokaz sprawności psów policyjnych oraz kiermasz książek i widokówek. Szerzej na temat festynu w kolejnych numerach Aktualności. **ML**



Zamienili błoto w złoto

Kiedy zaczynali, ludzie mówili im, że porywają się z motyką na słońce, że w Nowej Świętej nie ma czego szukać. Dziś, po siedmiu latach, ich zakład, który jest potentatem w obróbce drzewa liściastego, jest dowodem na to, że dzięki wielkiemu samozaparciu można prawie wszystko.

W 1991 roku tartak w Nowej Świętej należący do Piłskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego należał w opinii ludzi z branży do najgorszych. Świadczyły o tym nie tylko opinie na temat pracującej tam czterdziestokilkuosobowej załogi ale również wyniki finansowe jakie osiągał zakład w tamtym okresie.

Krzysztof Łopuszyński i Jan Łuszczewski, gdy przybyli zobaczyć tartak, zastali tam nie najciekawszy widok. Przeszarżale maszyny, utopiony w morzu błota

tartaczny plac, sypiące się hale przemysłowe i barak, gdzie mieściła się administracja. Nie zniechęciło ich to jednak do podjęcia decyzji o przejęciu zakładu w dzierżawę, zresztą, nigdy nie dopuszczali do siebie myśli, że mogłoby im się nie powieść. I rzeczywiście, już wkrótce opracowali szczegółowy i wiarygodny program modernizacji zakładu, który był na tyle przekonujący, że udało im się pozyskać kredyt na niezbędne inwestycje. Już na samym początku założyli, że tartak zajmie się obróbką drzewa liściastego, używanego przede wszystkim do produkcji mebli.

Modernizację zakładu zaczęli od tego, co zastali. Według własnych projektów poprzerałi stare maszyny, odremontowali podstarzałe hale, plac został wyłożony betonowymi płytami. Zmieniłi również sposób zarządzania zakładem. - Kiedy podjęliśmy decyzję o dzierżawie, ludzie z branży mówili nam, że z tymi pracownikami nic nie zwojujemy - opowiada Jan Łuszczewski, który w towarzystwie wspólnika oprowadza mnie do zakładu. Aktualnie zakład zatrudnia około trzystu osób, wśród których są i ci, którzy pracowali tu przed siedmiu laty. - Wszystko zależy od kierownictwa. Jeśli ludzie widzą, że szef tak samo ciężko pracuje jak i oni, że zna się na tym co robi, to można być spokojnym o zakład - dodaje. Praca w zakładzie rozpoczyna się o godzinie 6 rano. Razem z pierwszymi pracownikami w tartaku pojawiają się także i ich szefowie. O tym, że praca zaczyna się tu wcześniej, przekonałem się na własnej skórze. Kiedy bowiem zwiedzałem zakład, było kilka minut po siódmej rano.

Właściciele spółki oprowadzanie rozpoczęli od starej części zakładu, w której znajduje się potężny trak, przerobiony specjalnie na potrzeby obróbki drzewa bukowego. Trzy osoby w kombinizonach z napisem na plecach Klon sprawnie obsługują olbrzyma. Łopuszański próbuje mi tłumaczyć sposób działania maszyny, jednak potworny hałas sprawia, że tylko kiwam głową na znak, że coś z tego rozumiem. Kilkanaście metrów dalej pracuje kolejny trak, tyle że ten jest już w pełni zautomatyzowany. Urządzenie pozwala otrzymać z pnia deskę o praktycznie każdym wymiarze. Oznacza to, że każdy kawałek drewna jest tu wykorzystany. W sąsiednich pomieszczeniach znajduje się stolar-

nia, tam wykonywane są elementy tapicerskie do mebli, które spółka Klon również produkuje. Zakład mebli tapicerskich, będący częścią spółki, mieści się w Jastrowiu. Pracuje w nim 35 osób. Pomieszczenie pełni funkcję przyzakładowej stolarni. Tuż obok mieści się ostrzalnia do pił taśmo-



wych i tarczowych. Tu także znajduje się szereg innowacyjnych urządzeń, które zostały skonstruowane przez szefostwo zakładu. Łuszczewski opowiada, że na początku były problemy z fałchowcem, który potrafiłby ostrzyć tego rodzaju piły. - Po długich, bezskutecznych poszukiwaniach postanowiliśmy, że wytypujemy jednego z naszych pracowników do wyuczenia zawodu. Osobiście zawoziłem człowieka na specjalne szkolenia - mówi z dumą Łuszczewski. Na zapleczu warsztatu na ścianach wisi kilkadziesiąt różnego rodzaju pił. Aby zachować porządek, każda zmiana ma swoje piły, o które sama musi zadbać.

W starej części zakładu mieszczą się doskonałe dziś wyposażone warsztaty oraz budynek, w którym sprawowany jest nadzór nad produkcją. Nie pracuje w nim zbyt wiele osób. Oprócz dwójki mistrzów zmianowych swoje biurko ma tu osoba odpowiedzialna za sprawy bhp, zaopatrzenia, magazyny i parę innych spraw. - W dzisiejszych czasach rzadko kiedy można przypisać jedną osobę do jednego zadania - mówi jeden z moich przewodników. W chwilę później jesteśmy już w budynku socjalnym, który został dopiero co oddany do użytku. Czyściutka stolówka, obszerne szatnie, które otwierane są jedynie trzy razy w ciągu dnia, no i łazienki, których mógłby pozazdrościć niejeden pensjonat. Wszędzie kafelki, lustra, kabiny z prysznicami. W toaletach dla pań zainstalowano nawet bidety. - Co najważniejsze, ludzie nauczyli się dbać o to - podkreśla z satysfakcją Łopuszański, z którym podążamy już w kierunku nowej części zakładu. Po drodze mijamy olbrzymie suszarnie, w których jednorazowy wsad materiałowy wynosi 800 metrów sześciennych. Suszarnie są w pełni skomputeryzowane. Do komputera mają dostęp tylko trzy osoby: dyrektorzy i pracownik, którego obowiązkiem jest kontrolowanie procesu suszenia.

Suszarnie ogrzewane są dzięki trzem duńskim piecom opalanym trocinami. Tu także wszystkim steruje komputer, automatycznie dozując opał. Trociny dostarczane są do pieca z olbrzymiej przyrzeczalni, w której na dwie zmia-

ny pracuje 200 osób. Co kilka metrów stanowi sko z nowoczesną wielopilą, która pozwala przyciąć deskę na dowolny wymiar. Wzdłuż ściany biegnie taśmociąg, na który wrzucane są odpadki, które lądują następnie na ustawionej poza halą przyczepę. Odpadki najczęściej trafiają do odda-

lonej o dwa kilometry wypalarni węgla drzewnego.

Na końcu potężnej hali, która została wybudowana od podstaw kilka lat temu, znajduje się magazyn. Tam można zobaczyć niecodzienny widok. Oto bowiem na kilkudziesięciu paletach setki metrów sześciennych równiuteńkich kawałków drewna. Co i rusz inne deseczki, inne elementy. Każda paleta ofoliowana, z opisem miejsca przeznaczenia. - Nasze wyroby trafiają praktycznie wszędzie. Od Europy Zachodniej po Daleki Wschód - opowiada Łopuszański. - Ta paleta jest przeznaczona dla odbiorcy w Malezji - pokazuje na paletę z tysiącami drobnych kawałków drewna, z których gdzieś w Bangkoku będzie ułożony parkiet.

Drewno z Nowej Świętej wywożone jest w dwojaki sposób: tirami i koleją. Tuż przy tartaku znajduje się bowiem stacja kolejowa, na którą co jakiś czas podjeżdża skład przygotowany do załadunku. Co prawda, jeszcze kilka lat temu dyrekcja PKP miała zamiar rozebrać linię, jednak komercyjna umowa, jaką zawarła spółka z PKP, pozwala nadal korzystać z ułożonych torów.

Na zakończenie przechadzki po zakładzie dyrektor wyprowadza mnie na plac tartaczny na którym zesztaplowano tysiące metrów sześciennych buczyny. I tak naprawdę dopiero tu do człowieka dociera skala produkcji, jaka odbywa się w Klonie. Kiedy tak przechodzimy pomiędzy sztaplami, Łuszczewski opowiada o całym procesie przetwarzania buczyny, o tym, że od czasu wycięcia drzewa z lasu do momentu przetworzenia go w drobne elementy musi minąć przynajmniej pół roku, o tym, że buczyna nie znosi upałów, bo pęka, i o tym, że czasem siada w gorące dni pomiędzy sztaplami i oddycha leśnym powietrzem, które ma właściwości mikroklimatu.

Po półtorej godziny wracamy do baraku, w którym szefowie firmy mają dla siebie kilkumetrowy pokój. Nie przywiązują specjalnie wagi do luksusów, o czym świadczy choćby fakt, że dopiero teraz zdecydowali się na budowę budynku, gdzie mieścić się będzie skromna administracja firmy. Dla nich najważniejsza jest łączność ze światem, cała reszta może poczekać.

W trakcie rozmowy obaj podkreślają, że to co zobaczyłem, to wyłącznie zasługa ich ciężkiej pracy. - Nikt nam nie pomógł, nie mieliśmy żadnych układów, wszystko wypracowaliśmy od podstaw - mówi Łuszczewski. - Chciałbym, aby nasz zakład był przykładem dla innych, którzy chcą coś zrobić, ale boją się czy podołają. Jeśli przedsięwzięcie od początku do końca jest dokładnie zaplanowane i dodana do tego zostanie ciężka praca, na pewno się uda.

Przedsiębiorstwo Prywatne
77-400 Złotów, ul. Chojnicka 60

poleca

STEN

TAPETY

znanych krajowych i zachodnich firm

RASCH,
LEGOCOLL,
VENILIA

W ciągłej sprzedaży ponad 200 wzorów
w cenie już od 6 zł.

Również:
farby, kasetony, kleje
i inne akcesoria malarskie

Ponadto
w cenach fabrycznych
wyroby firmy GMBH FEIDAL

farby akrylowe wewnętrzne
i zewnętrzne, grzybobójcze,
lakiery akrylowe i do grzejników

SPRZEDAŻ RATALNA

PEPEDE S.A.

Zakład Przemysłu Drzewnego
w Złotowie
ul. Szpitalna 91, tel. 263-30-46

oferuje
**odpady
opałowe**

po atrakcyjnie
niskich cenach

Ogłoszenia drobne

■ Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem, garażem i zabudowaniami gospodarskimi w Zalesiu k. Złotowa. Tel. 263 44 34 (po 20.00).

■ Sprzedam betoniarkę - 150-tkę. Złotów, ul. Kopernika 7 tel. 263 47 48.

■ Tanio sprzedam atrakcyjną suknię ślubną, rozmiar 38-40. Tel. 263 55 01.

HURT-DETAL

Złotów
Za Dworcem 1A
tel. 263-71-52

Przedsiębiorstwo "KAMIDO"

zaprasza do zakupów hurtowych i detalicznych
oferowanych wyrobów

- farby i emalie (akrylowe, chlorokauczukowe, olejne, poliwinylowe, alkaidowe)
- lakiery (chemoutwardzalne, olejne, akrylowe)
- emulsje i podkłady (akrylowe, zwykle zewn. i wewn.)
- impregnaty i bejce
- farby i pigmenty do betonu i zapraw cementowych
- pianki i silikon
- farby samochodowe (Polifarb Cieszyn)
- farby samochodowe (mieszalnia JCI AUTOKOLOR)
- kleje i siatki do styropianu
- inne wyroby malarskie i akcesoria (ok. 2000 pozycji)



DETAL

Złotów

ul. Mokra 5B
tel. 263-24-56

Możliwość negocjacji cenowych



AUTO PARK Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

oferuje
samochody:

Autoryzowany
Dealer



Volkswagen Group

W sprzedaży również
Felicia Combi i Felicia Pick-up

**ŠKODA
OCTAVIA**

od 41.990 zł



**ŠKODA
FELICIA**

1,3 i 1,6
od 27.990 zł



GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA



SKLEP OGRODNICZY

przy ul. Kościelnej 13b w Złotowie

Oferuje:

- nasiona ogrodnicze i polowe,
- cebule kwiatowe,
- sadzonki drzew i krzewów,
- ziemię i folię ogrodniczą,

zapraszamy codziennie..
w godz.: od 9 do 17
soboty od 9 do 13
tel. 265 26 66



**KIERMASZ
MEBLI OGRODOWYCH**

**ATRAKCYJNE
CENY**

SZLIFIERNIA CYLINDRÓW I WAŁÓW KORBOWYCH

AUTO-SZLIF
Jerzy Pawlowski

77-400 Złotów, ul. Plażowa 33, tel. (0-67) 263-52-03

WYKONUJEMY

SZLIFY SILNIKÓW
samochodów osobowych,
ciężarowych
i dostawczych
oraz ciągników



NAPRAWA

głowic i mostków
głównych

SPRZEDAŻ USZCZELEK FEDERAL MOGUL I GOETZE

Do usług gwarantujemy części zamienne
renomowanych firm polskich i zachodnich
Wystawiamy faktury VAT

PHU „AUTO CROSS”

**DEALER-DAEWOO
SALON-SERWIS**

Ryszard Wiśniewski

77-400 ZŁOTÓW
ul. Kujawska 5B
tel./fax (0 67) 263 25 21

PROMOCJA:

upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, NN



RATY DO 5 LAT

OFERUJE SAMOCHODY:
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,
CITROEN C-15, POLONEZ TRUCK

CENTRUM DAEWOO



INKAS
Autoryzowany Sprzedawca

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów
tel. (0-67) 263-63-41
tel. kom. 060 244 82 25

oferuje

- KASY FISKALNE
JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,
OPTIMUS

**- DRUKARKI
FISKALNE**

POSNET, ELZAB,
EMAR, DUO,
OPTIMUS



**- SERWIS
GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY**

CENY KONKURENCYJNE



Koncesjonowane **BIURO TURYSTYCZNE**

TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

OFERUJE:

TYLKO Z NAMI: przewozy osób
* pewnie
* bezpiecznie
* wygodnie
* tanio do Niemiec
WZASY
AGROTURYSTYKA

Wczasy i wycieczki

- Włochy
- Francja
- Anglia
- Hiszpania
- Słowacja
- Tunezja

Wycieczki krajowe

- agro-turystyka
- apartamenty na wsi
- muzea regionalne
- zamki i dworki naszych okolic
- rezerваты przyrody

Wycieczki

- Paryż (22.08-27.08.; 12.09-17.09; - 960,00 zł
- Londyn - 1.050,00 zł
- Włochy - 1.450,00 zł
- Hiszpania (26.09-9.10) - 2.400,00 zł
- Szwajcaria - 1.080,00 zł
- wesołe miasteczka: Niemcy, Dania, Francja

Uwaga! Wyjeżdżając indywidualnie na urlop za granicę naszego państwa świadczymy usługi informacyjne - wykaz map, przewodniki, porady.

Zapraszamy!

Zarząd Gminy Zakrzewo

ogłasza w dniu 21 sierpnia 1998 r.
przetarg na sprzedaż działek rekreacyjnych
we wsi Śmiardowo Złotowskie /działki uzbrojone/

| Nr działki | powierzchnia | cena wywoławcza | wadium |
|------------|---------------------|-----------------|-----------|
| 183/14 | 1091 m ² | 7100,00 zł | 360,00 zł |
| 183/15 | 1108 m ² | 7200,00 zł | 360,00 zł |
| 183/12 | 1003 m ² | 6500,00 zł | 360,00 zł |

Przetarg odbędzie się 21 sierpnia 1998 r. o godzinie 13.00 w sali Urzędu Gminy w Zakrzewie.

Stowarzyszenie
Polskie Uniwersytety Ludowe w Warszawie

UNIWERSYTET LUDOWY W RADAWNICY

ogłasza nabór na rok szkolny 1998/99 do:

1. Policealna Szkoła Technik Obsługi Turystycznej - 4 semestry (tryb dzienny i zaoczny).
2. Niepubliczne Medyczne Studium Zawodowe Terapii Zajęciowej - 4 semestry (tryb dzienny i zaoczny).
3. Niepubliczna Policealna Szkoła Pracowników Służb Społecznych kształcąca w zawodzie: pracownik socjalny - 5 semestrów (tryb dzienny i zaoczny).

Szkoła posiadająca uprawnienia szkół publicznych. Zapewniamy atrakcyjne praktyki, internat, stołówkę.

Dla osób bez matury - fakultety przygotowujące do egzaminu dojrzałości.

Podania do szkoły przyjmujemy do 15 sierpnia 1998 roku.

UNIWERSYTET LUDOWY

ul. Uniwersytecka 6

77-405 Radawnica

Bliższe informacje: tel. (067) 263-13-93

Ogłaszaj się w AKTUALNOŚCIACH

OGŁOSZENIA ZA DARMO OGŁOSZENIA ZA DARMO OGŁOSZENIA

| | | | | | | | | | | | |
|---------------------|--|--------------------|--|--|--|--|--|--|--|--------------------------------------|--|
| TREŚĆ OGŁOSZENIA | OGŁOSZENIA ZA DARMO OGŁOSZENIA ZA DARMO OGŁOSZENIA | | | | | | | | | | |
| | [Grid for advertisement content] | | | | | | | | | | |
| | [Grid for advertisement content] | | | | | | | | | | |
| ADRES: | | [Grid for address] | | | | | | | | Oferta dotyczy tylko osób prywatnych | |

AKTUALNOŚCI LOKALNE, 77-400 ZŁOTÓW, ul. Wojska Polskiego 2

WYTNIJ KUPON - PRZYNIEŚ LUB PRZYŚLIJ DO REDAKCJI

Supercena!

Szukasz desek?

Kupisz je tanio
w PePeDe S.A. w Złotowie

upusty cenowe
do

30%

Kontakt:
Pilskie Przedsiębiorstwo
Przemysłu Drzewnego S.A.
w Złotowie, al. Piasta 32
Dział Handlowy,
tel. (067) 263-31-20, 263-23-83

KONKURS!!!

Dzisiaj publikujemy ostatnie pytanie związane z wielkim konkursem Towarzystwa Edukacji Bankowej w Pile. Przypominamy, że aby wziąć udział w konkursie należy odpowiedzieć na cztery pytania związane z działalnością Towarzystwa. Pytania były drukowane w kolejnych numerach Aktualności Lokalnych. Uwaga do odpowiedzi, które należy wysłać pod adresem Towarzystwa, muszą być dołączone kupony z numerami kolejnych pytań. Na zwycięzców konkursu czekają niezwykle atrakcyjne nagrody, które zostaną rozdane pod koniec sierpnia:

I miejsce: darmowa nauka w dowolnie wybranej szkole TEB w Pile w roku szkolnym 98/99.

II miejsce: darmowa nauka w I semestrze w wybranej szkole TEB w Pile w roku szkolnym 98/99.

III miejsce: dofinansowanie w wys. 50% do nauki w I sem. w roku szk. 98/99 w wybranej szkole TEB w Pile.

Pytanie czwarte

Podaj dokładny adres i numer telefonu Towarzystwa Edukacji Bankowej w Pile.

Odpowiedzi prosimy przysyłać pod adresem:
Towarzystwo Edukacji Bankowej
ul. Podchorążych 1
64-920 Pila

KUPON

4

Ta druga „połowa”

Na sukces człowieka najczęściej pracuje jeszcze jedna osoba - mąż lub żona. Tego, który jest na „świeczniku”, znamy. O jego drugiej „połowce” nierzadko nie wiemy nic. W cyklu tym chciałabym zaprezentować Państwu te mniej znane, ale bardzo ważne „drugie połówki” - żony sławnych mężów i mężów sławnych żon. Jacy są, o czym marzą, co lubią...

On - Stanisław Welniak, burmistrz miasta Złotowa.

Ona - Barbara Welniak.

Rysopis:

wzrost - średni.

kolor oczu - piwny,
znaki szczególne - nie ma,

kolor włosów - brunetka,

wykształcenie - bibliotekarz,

zawód wykonywany - kierownik Oddziału dla Dzieci i Młodzieży Miejskiej Biblioteki Publicznej w Złotowie,
znak zodiaku - Strzelec,

dzieci - troje: Kama 23 l., Tomasz 19 l., Kinga 18 l.



Ona:

W dzieciństwie marzyłam... o tym, by być przedszkolanką.

W szkole lubiłam... działalność społeczną. Zawsze byłam szefem klasy, przewodniczącą szkoły. Po prostu lubiłam działać.

Marzę o tym... by nasze dzieci zdobyły wykształcenie i znalazły swoje miejsce w życiu.

Uwielbiam... jazdę na rowerze.

Nie noszę... plotkarstwa.

Słucham... muzyki z lat 60., Maryli Rodowicz, Modern Talking, ale również współczesnej młodzieżowej (oprócz „metal” syna).

Czytam... sporo. Ostatnio przeczytałam Agnieszki Osieckiej „Rozmowy w tańcu”, Barbary Samson „Pień siedemnastolatki” - tę książkę powinna przeczytać każda dziewczyna. Gorąco polecam! Staram się czytać książki o młodzieży i dla niej, by być na czasie, lepiej rozumieć.

Oglądam... „Wiadomości”, czasem film nakręcony w oparciu o jakąś książkę, ale telewizor mógłby dla mnie nie istnieć.

Zajadam się... słodkościami, ale staram się je ograniczać!

Ja i kuchnia... Lubię wprowadzać nowości, ale stosuję też przepisy wypróbowane. Masę przepisów przywozimy z wypadów za granicę. Ostatnio nauczyliśmy się jeść chińskie potrawy, tak jak robią to Chińczycy - paleczkami!

Moje danie firmowe... Jest ich sporo, np. wołowina nadziewana pieczarkami.

Robótki ręczne... Jak najbardziej! Szyję.

wyszywam, robię na drutach - uspokaja mnie to. Kiedy dzieci były małe, sama je ubierałam.

Śpię... dobrze, nie narzekam, śpiochem jednak nie jestem.

Noszę... to co jest modne. Zakupy robię w różnych miejscach. Lubię poszperać trochę w terenie, na przykład gdy jesteśmy na urlopie.

Przyjaźń... bardzo sobie cenię. Biada temu, kto jest nieuczciwy.

Miłość... coś wspaniałego. To chęć do życia, do pracy. To coś, co uskrzydla.

Polityka... raczej niebezpieczny temat, nie zajmuję się nią. Owszem, interesuję się sytuacją w kraju i za granicą, ale nie zagłębiaj się. Jeden polityk w domu wystarczy.

Starość... również piękny okres w życiu człowieka, choć przeraża mnie postępujące zanieczyszczenie środowiska. Sama pragnę doczekać emerytury, ale przede wszystkim zdrowia.

Praca... W związku z przenoszeniem męża do różnych miast pracowałam w różnych miejscach. Obecna praca sprawia mi wiele satysfakcji. Mam kontakt z dziećmi, tymi bardziej i mniej zdolnymi. Cieszy mnie fakt, że po niedawnej kłęsce czytelnictwa z powodu konkurencji video, sytuacja znacznie się poprawiła. Coraz więcej dzieci sięga po książki. W naszej bibliotece działamy prężnie także podczas wakacji. Organizujemy konkursy, projekcje bajek, staramy się zająć tymi dziećmi, które zostały w domu. W związku z charakterem mojej pracy czytam książki dla młodzieży - muszę wiedzieć, co im polecam.

Horoskopy... nie wierzę. Lubię sobie poczytać, ale nie przywiązuję do nich wagi.

Wybory miss... lubię oglądać. Przyjemnie jest patrzeć na młode, ładne dziewczyny.

Sport... Gdy jest ładna pogoda pływam i jeżdżę na rowerze. W przypadku niepogody zamykam się w siłowni, nastawiam dość głośno muzykę i jeżdżę.

Lubię mężczyzn... którzy mają poukładane w głowie, z którymi można porozmawiać na wiele tematów. Ale ja już mam swojego mężczyznę.

Zagrałabym w filmie z... Nigdy nie marzyłam o zagraniu w filmie.

Chciałabym żyć w... Polsce. Za granicę jeździć w gości.

Do twarzy mi w... białych bluzkach, delikatnej, pastelowej zieleni, brązie.

Samochód moich marzeń... Cieszę się z tego, co mam. Traktuję go jak narzędzie pracy. Od lat jesteśmy w „klubie Fiata”.

Kwiaty... bardzo lubię. Szczególnie róże.

Święta... Koniecznie w domu! Nigdy nie wyjeżdżamy. Jest duża, żywa choinka, palimy w kominku - to powoduje niepowtarzalną atmosferę. Wspólnie przygotowujemy potrawy; każdy coś. Po wigilijnej kolacji wszyscy idą myć ręce, a w tym czasie pod choinką pojawiają się prezenty. W naszym roku był nawet gwiazdor! Kończymy ten dzień „pasterką”.

Ulubione miejsce w Złotowie... Często jeżdżę rowerem do amfiteatru, na „osiem dróg”. Drugim takim miejscem jest lasek nad Jeziorcem Zaleskim, niedaleko działek. Tam jest po prostu cudownie. Często tam spacerujemy.

O Nim:

Męża poznałam... w górach, w Karpaczu. Ja mieszkałam, a On pracował w Nakle, ale nie zetknęliśmy się wcześniej. Do Karpacza pojechałam na obóz szkoleniowo-wypoczynkowy, a On przyjechał na kontrolę.

Uwiódł mnie swym... spokojem, zrównoważeniem. Wydawał mi się taki inny od wszystkich. Mąż mówi do mnie... normalnie, po imieniu. Nie cierpię Jego... nałogu palenia papierosów.

Angelika Leszczyńska

NOCNY POJEDYNEK

W naszej naturze leży chęć przeżycia czegoś nadzwyczajnego. Tak było też w opisywanym poniżej przypadku. Fascynacje przyrodnicze, inaczej i do tego ciepło widziane zjawiska to obraz jaki dopełnił nocne fakty reporterowi „AL”.

Już od wielu tygodni dusza łowcy rwie się na spotkanie z czarnym zwierzem. Tęsknota za nocnymi wyjazdami, chęć spotkania się z dzikami w spokojne księżycowe noce zaprzęta mi umysł.

Każdego wieczoru obserwuję z narastającą niecierpliwością powoli, majestatycznie rosnący rógal srebrzystego księżyca. Wreszcie uznaję, że to już czas.

Misterne przygotowania broni i ekwipunku zakończone, jeszcze tylko kanapki na całonocną wyprawę i wreszcie ruszam.

Ostatnie złociste promienie zachodzącego słońca kreślą rozmyte cienie roślin na skraju owsa i pszenicy. Obydwa pola uprawne zadbane, a kłosy zbóż uginają się pod ciężarem dorodnych tego roku ziaren.

Przechodząc przez splątane kwartale roślin bez większego trudu, stwierdzam, że ostatniej nocy na plantacji była spora gromada nieproszonych gości. Były dziki. Małe niewielkie odciski rapci to pozostawiona odcisnięta w ziemi informacja o bytności tegorocznego dziczego przychówku. Z kolei bliżej samotnie stojącego, z dala od lasu gospodarstwa otoczonego wianuszkami wiekowych, strzelistych topól na granicy dojrzałego, pachnącego życiem owsa a zielonych, tchnących świeżością opasłych buraków znalazłem to, czego szukałem. Wielki odcisk dziczego „buta” i charakterystycznie rozstawione szpile dawały mi nadzieję na spotkanie tej nocy oko w oko z czarnym zwierzem.

Myszując po polu ustaliłem, że trop wejściowy mego przeciwnika rozpoczyna się jego wyjściem z lasu do owsa i ku mojej uciesze jest on widoczny z stojącej w pobliżu omszonej przez ząb czasu zwyżki.

Powoli, majestatycznie ciepły sierpniowy dzień dobiega końca. Wolno stawiając nogi na mało pewnych szczeblach drabiny, gramolę się wraz z łowieckim ekwipunkiem na zawieszona wysoko ponad ziemią siedzisko zwyżki.

Siadam, wyjętą z kieszeni chusteczką ocieram pot z czoła. Natrętnie bzyczące komary okazały się tego wieczora kolejnym problemem, z którym trzeba było sobie dać radę.

Jak powszechnie wiadomo skleroza nie jest chorobą, od której boli głowa, lecz zazwyczaj jej symptomy w powszechnym odczuciu to ból nóg. Ja też się o tym przekonałem w sytuacji, gdy musiałem zawrócić do samochodu zaparkowanego pod rozłożystą, ociekającą gronami szkarłatnej czerwieni jarzębiną po płyn przeciw komarom.

Twarz, szyja dłonie - energiczne nacieranie i jest po sprawie.

Spiesznie wracam na swą zwyżkę. Mam szczęście. Z pobliskiego łąnu złocistej, dorodnej pszenicy wychodzą na owsiane pole sarna koza a

za nią ze zwieszonym do ziemi łbem i zwisającym ze zmęczenia na boku żuchwy jasnoróżowym płatem jęzora, dorodny rogacz. Rozpoczyna się godowa gonitwa, rozpoczyna się życiowy taniec - trwa ruja.

Koza w finezyjnych podskokach daje znak partnerowi, że może mieć nadzieję na coś więcej niż bieganie ale do sprawy trzeba brać się delikatnie. Koza przystaje, rozgląda się za zmęczonym partnerem. Ten ostatni z przekrwionymi ze zmęczenia oczami zbliża się do partnerki, obwąchuje i - dajmy na tym etapie leśnej opowieści prawo do pełnej intymności życia mieszkańcom lasu.

Baraszkująca para saren zbliżyła się do pogrążonego w pierwszej szarości kończącego się dnia skraju lasu i zaległa niczym nie zmącona cisza.

Czas oczekiwania na zdarzenia włókł się nieznacznie. Z widocznego w oddali gospodarstwa dał się słyszeć przytłumiony odgłos codziennej wieczornej krzątanimy. Patrząc przez lornetkę, zauważyłem zadającego bydłu trawę gospodarza i karmiącą domowy drób gospodynię.

Nagle nie wiadomo skąd, trudno powiedzieć jak niczym duchy, bezszelestnie wzdłuż leśnego okrajka zaczęły loty i powietrzne ewolucje nietoperze. W młodości nasłuchiwałem się o tych pożytecznych stworzeniach tyle mrozących krew w żyłach opowieści, że każde ich pojawienie to odruchowy skurcz serca, to podświadomy strach.

Może tym razem wplączę się we włosy? Może zaczniesz ssać krew z mojej żyły? Znam przyrodnicze prawidła, znam panujące w tym świecie prawa i wiem, że nic groźnego z ich strony nas nie czeka. Nie wiem, jak to wytłumaczyć ale, strach i obawa i tak pozostaje.

Pałace tego dnia słońce nagrzało silnie powietrze. Zapadający zmrok i wschodzący w oddali srebrzysty, dobiegający do sierpniowej pełni księżyc dawały nadzieje na przynajmniej lekkie jego ochłodzenie.

Zbliża się północ. Cisza. Świerszcze grające w pobliskich trawach, ciepło i tajemnicze odgłosy nocy, zapach dojrzałego zboża koją i łagodzą zdarzenia ostatnich dni. Nadchodzi czas rozmyślań, marzeń. Nadchodzi czas, gdy powieki zaczynają czyżyć.

Chwila błogości, chwila sennego odjazdu, marzenia.

Trudno powiedzieć po jakim czasie, ale tak jak na jawie, chyba podświadomie usłyszałem dochodzące z głębi pogrążonego w nocnej otchłani lasu dziwne, podejrzane szmery. Szuranie, pękające gałązki i spadające pierwsze marny jakości żołądziej, młasknięcia lochy tuż za moimi plecami, wesole chrząkanie dziczej gromady udającej się na żer na sąsiadujące ze zwyżką pole.

Wataha czarnych i rudych urwisów jak na komendę przystanęła nad skrajem lasu, bacznie wietrzając i nasłuchując. Na zdecydowane mruknięcie prowadzącej lochy tegoroczne warchlaki dały sobie również spokój z dziecięcymi zabawami. Głośne wciągnięcie powietrza przez otwory no-



sowe w gwizdzie lochy, delikatne fuknięcie znak, że leśna rodzina może bez obaw wyjść i owsiane pole.

Tak też się stało. Wesoło chrząkający nocny czarny sznur dzików pod czujnym okiem a raczej niuchem doświadczonej lochy-mamuśki wpadł z łoskotem pomiędzy owsiane kłosy. Apetycznym młaskaniem, smykaniem ziarna i ich trzepaniu przez dzicze mordy nie było końca.

Przez dłuższy okres czasu w wizjerze nocnej lornetki, tak jak na ekranie telewizora, przesuwali się scenki z życia nocnych rabusiów. Tu nasłuchująca bacznie locha a tam gromada robrykanych tegorocznych dzików. Obok trzy wycinki z wielkim smakiem i cierpliwością pałaszują kolejną partię zbożowego przysmaku.

Pomimo wielkiej chęci nie zauważam żerującego, oczekiwanego od dłuższego czasu odyńca. Siedzę wysoko, chyba odrobinę znudzony niezmiennością nocnego obrazu. Zapalam papierosa. Leniwie snujący się dym w kierunku zachodnim upewnia mnie, że wiatr na ewentualne podejście żerującego czarnucha będę miał dobrą wiadomość.

W pewnej chwili jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyparowały z owsianego łąnu dziki i zaległa dzwoniąca w uszach cisza.

Pękło parę gałązek w pobliżu zwyżki. Cisza, dziwne odgłosy nocnego życia lasu.

Nagle nie wiadomo skąd i do tego nie wiadomo jak, niczym duch pojawił się biegnący świńskim truchtem od dawna oczekiwany przeciwnik. Jego karpiowate cielsko, czarna barwa i bardzo mocny ryj osadzony wyjątkowo solidnie w rozbudowanych barach budził respekt. Przyłożona do oczu lornetka lekko drży. Obraz faluje tak jak i moje myśli. Odyńcie przystanie czy nie?

Biegnący wolno czas staje się w chwili szczególnego napięcia psychicznego wiecznością, oczekiwanie na określone zdarzenie to katorga. W gardle robi się nagle sucho a nabrzmiałe na skroniach żyły miarowo pulsują, naśladując na swój sposób pracę naszego serca.

Może wydaje mi się ale nie - stoi na kuliwy sztych przysłonięty zwałowanym zbożem i spokojnie żeruje. Sprawdzam odległość. Mimo księżycowej sierpniowej poświaty jestem prawie pewien, że nie może być dalej jak 80 do 100 metrów.

Strzelać czy może poczekać cierpliwie na lepszą okazję? Zastanawiam się, prawie, że głośno kalkuluję swoje za i przeciw. Dzik jest bez wątpienia duży, jedyny i bez wątpienia orężny. Jego połyskujące złowrogo narzędzia walki w postaci ostrych jak fryzjerska brzytwa szabel oraz mocne wygięte fajki budzą respekt przed nimi a jednocześnie stały się dla mnie przedmiotem łowieckiego pożądania.

W tej chwili nie wiem, czy czynię dobrze, czy mej decyzji za chwilę będę żałował? Raz kozie śmierć - dzika o wadze blisko 200 kilogramów na tym terenie może już nie spotkam za swego żywota.

Ja na zwyzce on w owsie. Ja chcę jego oręż a on chce zapelnąć chłopskim ziarnem swój przepastny, nigdy nie pamiętający co miał ostatnio na rozkładzie dziczy żołądek.

Decyzja podjęta - powoli z wielką ostrożnością, cichutko wsuwam do sztucerowego zamka śmiercionośną oprawioną w zlocistą, mosiężną luskę kulę.

Dziwne uczucie. Za chwilę stanie się to na co oczekiwałem przez sporą część sierpniowej, parnej wspaniale pachnącej nocy.

Komora naboju zamknięta, zamek zamknięty. Powoli staranie przystawiam stopę kolby do ramienia, przechylam nieodłącznie towarzyszący mi na myśliwskich eskapadach sfatygowany przez zab czas kapelusza na tył głowy. Spokojnie, mam czas. Swobodnie przykładam oko do gumy chroniącej okular lunety i staram się złapać na grot krzyża czarne zerujące cielsko. Ruch lufy w lewo, w prawo i wreszcie widzę - jest odyniec.

Cierpliwie czekam aż z położenia na sztych (z ukosa) ustawi się na blat. Dzik wiedziony instynktem a może tylko przypadkiem robi wszystko tylko nie to, na co oczekuję. Czas w chwili oczekiwania na coś szczególnego pędzi niczym ślimak na zawodach. Robi mi się raz ciepło, raz zimno. Co chwilę natrętne komary atakują splywającą potem - z wrażenia, strachu? - twarz i dłonie. Ponownie zaczynam się zastanawiać czy aby się w walce z dzikiem nie poddać? Może zrezygnować?

Rozmyślania zajęły mi chyba sporo czasu, bo ani się obejrzałem, a dzik wielki jak szafa odszedł na odległość nie dalszą jak 30-40 kroków. Teraz jesteś mój. Najechałem krzyżem lunety zamontowanej na obudowie lufy. Powoli szukam „czulego” miejsca - znalazłem łopatkę.

Delikatnie, by nie zerwać strzału, przykładam palec do przyspiesznika, wstrzymuję oddech i lekkim płynnym ruchem ściagam język spustu.

Silne uderzenie stopy broni w ramię, jaskrawy odbłask eksplodującego u wylotu lufy prochu, przeraźliwie głośny huk wystrzału, zmacona nocna cisza.

Z niemałym przestraszeniem, mokrym czołem budzę się ścierpnięty. Zwyklowy sen czy jawa?

Pierwsza szarość dnia, pierwsze niemrawe złocące pola promienie słoneczne i ja ścierpnięty na swej zwyzce z problemem przeżycia łowieckiej szansy - we śnie.

Początkowo zawiedziony i po trosze zrozpaczony ale po przemyśleniach mogę tylko stwierdzić, że przeżyty sen był łowieckim sukcesem i łowiecką szansą dla tego, na którego ja usiłowałem zastawić sidła.

Drogi Czytelniku, czy w życiu, zawsze sen winien stać się jawą?

Andrzej ŁAWNICZAK

Sierpniowe propozycje kina „Rodło”

7-9 sierpnia

„FARBA” - film obyczajowy produkcji polskiej.

Farba - dziewczyna bez imienia i mieszkania podróżuje po Polsce z podobnym do siebie chłopakiem. Chce odszukać swoją babcię, której nie widziała od wielu lat. Podczas wędrówki spotykają różnych ludzi, poznają ich postawy życiowe. Sami również zaczynają stawiać sobie pytania o własne imię, własną twarz, dotychczas pieczołowicie skrywaną pod kilkoma warstwami „farby”.

Reż. Michał Rosa, wyk. Agnieszka Krukówna, Marcin Włodnyiak.

14-16 sierpnia

„MĘŻCZYŻNA. PRZEDMIOT POŻĄDANIA” - komedia obyczajowa produkcji niemieckiej.

Tytułowy mężczyzna / w tej roli Til Schweiger / jest przystojniakiem, który wprost nie może się opędzić od kobiet. Narzeczona ma dość jego romansów i wyrzuca go z domu. Osamotniony Alex szuka mieszkania na kilka dni lub tygodni. Liczy na pomoc znajomych kobiet, te

jednak odmawiają. Z pomocą przychodzą mu dopiero przypadkowo poznani geje...

Reż. Sonke Wortmann.

21-23 sierpnia

„ZŁOTE RUNO” - komedia produkcji polskiej.

Akcja filmu toczy się w Warszawie i na Łazurowym Wybrzeżu. Dwaj „biznesmeni” - pan Rysio i pan Stefan - przeprowadzają ryzykowną transakcję finansową, by zdobyć pieniądze na łatwe i wystawne życie.

W roli pana Rysia - Zbigniew Buczkowski, w roli pana Stefana - Zbigniew Mazurek, poważny biznesmen od ponad dwudziestu lat mieszkający we Francji.

Reż. Janusz Kondratiuk

28-30 sierpnia

„W AKCIE DESPERACJI” - film sensacyjny produkcji USA.

Jeden z policjantów z San Francisco ma śmiertelnie chorego syna. Jedynym ratunkiem dla niego jest przeszczep szpiku kostnego o odpowiednim DNA. Okazuje się, że człowiekiem, który mógłby być dawcą, jest odsiadujący karę dożywotniego więzienia socjopatyczny morderca...

Reż. Barbet Schroeder, wyk. Michael Keaton, Andy Garcia, Brian Cox.

Igraszki w Zakrzewie

W gąszczach drzew nad Jeziorem Proboszczowskim w Zakrzewie drzewiajszcze ostatnie bluesowe dźwięki. Trawa powalona mocą tysięcy



Zakrzewo '98.

Myślę, że warto będzie przyjechać do nas, posłuchać tak już zapomnianych instrumentów jak banjo, kontrabas, akordeon czy skrzypce. Warto będzie posiedzieć na

skarpie zakrzewskiego „amfiteatru” wsłuchując się w stare i nowe, mniej czy bardziej znane szlagiery zapomnianych podwórek, wspólnie zaśpiewać znane przeboje biesiadne i pośmiać się z opowiadanych dowcipów.

Zapraszamy wszystkich, i starych, i młodych, łysych i szczerbatych w szczególności tych, którzy, jak sami mówią, „bluesa za bardzo nie czują”. Mamy nadzieję, że pogoda dopisze, a wtedy nic tylko: „Ludzie walcie wesoło, bo z nami można hulać, można bawić się, a przy okazji piwko łyknąć zdrowo, posłuchać jak kapela Rypcium-Pypcium rżnie... .. jak brzmią słowa jednej z piosenek kapeli z Zakrzewa.

Więc o kapelowych Igraszkach napiszemy w następnym numerze.

Henryk Szopiński

Henryk Szopiński

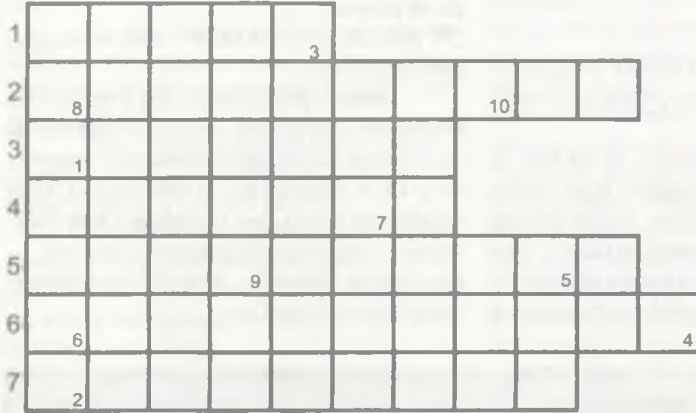
Kącik Małolata

Cześć! Jak się Wam „wakacjuje”? Korzystajcie z wakacji, póki je macie! Gdy tylko skończycie się uczyć, pożegnacie się z wakacjami. I to jest właśnie ta najprzyjemniejsza strona chodzenia do szkoły. Kiedyś ja też miałam dwa, a przez pięć lat nawet trzy miesiące luzu. To były piękne czasy... Ale trudno, nic, co przyjemne, nie może trwać wiecznie. Dzisiaj proponuję Wam humor z zeszytów, krzyżówki, ploteczki, pozdrowionka i PSYCHOZABAWĘ!

Zośka

Krzyżówka dla dzieci: Jaki to zawód?

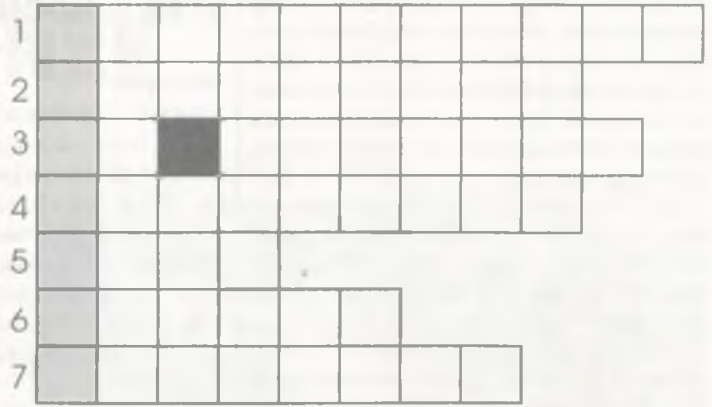
1. Gra w filmach.
2. Leczy zwierzęta.
3. Robi meble.
4. Gasi pożary.
5. Uczy w szkole.
6. Pisze artykuły do gazet.
7. Piecze chleb.



Litery z pól 1-10 utworzą rozwiązanie. Na odpowiedzi czekamy do 19 sierpnia. Nagrody czekają!

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nru 14 (17) otrzymuje Asia Jędrzejczyk ze Złotowa. Gratulujemy!

Krzyżówka geograficzna



1. Najwyższy szczyt świata.
2. Deszcze padające w lesie równikowym.
3. Wyobrażona linia prosta, przechodząca przez oba bieguny, wokół której Ziemia wykonuje ruch obrotowy.
4. Galileo..., włoski fizyk, filozof i astronom, zbudował teleskop.
5. Osiedle na pustyni w miejscu, gdzie występuje źródło wody.
6. Najdłuższy równoleżnik.
7. Jeden z oceanów.

Pierwsze litery wpisane do krzyżówki utworzą rozwiązanie. Na odpowiedzi czekamy do 19 sierpnia.

POZDROWIONKA

- * Pozdrowienia dla Jolki ze Złotowa od Krzyska.
- * Pozdrawiam wszystkich fanów Gangu Olsena. Fanka.
- * Serdeczności dla Ilony z okazji urodzin od Kaśki i Renaty.

Poplotkujmy troszkę

- Francuzi kręcą filmową wersję „Asterixa”. Będzie to najdroższe przedsięwzięcie w dziejach francuskiego kina, a wystąpi w nim m.in. Gerard Depardieu.
- Madonna, przygotowując się do nowej roli filmowej, uczy się gry na skrzypcach.
- Bogusław Linda, Katarzyna Figura, Marek Kondrat, Paweł Deląg to tylko niektóre z gwiazd polskiego kina, jakie grają w kręconym filmie „Złoto dezerterów”.
- Firmy Mattel i Intel połączyły siły, by przygotować serię komputerowo sterowanych zabawek. Już niedługo lalka Barbie, za pośrednictwem odpowiedniego programu, będzie mogła porozumiewać się ze swą opiekunką.

Rozwiązanie Quizu Kącika Małolata w następnym numerze!

Psychozabawa dla Małolaty, Jej Siostry i Mamy!

Jesteś kotką czy lwicą?

1. W dyskotecce dostrzegasz chłopaka, który bardzo Ci się podoba:
 - a) przechodzisz obok niego niby przypadkowo i posyłasz mu uwodzicielskie spojrzenie.
 - b) zachodzisz go od tyłu z okrzykiem i się przedstawiasz.
 - c) zaszywasz się w kącie.

2. On proponuje Ci coś do picia, a Ty:

- a) prosisz o szampana.
- b) żądasz ptasiego mleka i płatków róży w cukrze.
- c) mówisz po prostu: postaw mi, stary, coca-cola.

3. Jaką bieliznę lubisz najbardziej?

- a) drogą, wyszukaną, ozdobioną koronkami.
- b) estetyczną, ale zwykłą bawełnianą.
- c) nie nosisz bielizny.

4. Co założyłabyś na ważną randkę?

- a) obcisłą mini i marynarkę.

- b) czarne skórzane spodnie i buty na koturnach,
- c) flanelową koszulę i dżinsy.

5. Którą z tych osób chciałabyś być?

- a) Michelle Pfeiffer,
- b) Cher,
- c) Julię Roberts.

6. Twój ulubiony zapach to:

- a) perfumy „!”,
- b) olejek orientalny,
- c) zapach mydła.

7. Co najszybciej i najłatwiej można znaleźć w Twojej torebce?

- a) kosmetyki,
- b) drogie papierosy,
- c) wszystko i nic.

8. Jaki jest Twój ulubiony program telewizyjny?

- a) seriale o życiu innych ludzi,
- b) filmy dostarczające silnych wrażeń,
- c) kreskówki dla dzieci.

9. Jak sobie wyobrażasz dosko-

nałą randkę?

- a) kolacja przy świecach,
- b) górską wspinaczkę po urwistym stoku,
- c) spacer w deszczu.

10. Z kim umówiłabyś się na randkę?

- a) Patric Sweyze,
- b) Arnold Schwarzenegger,
- c) Mickey Rourke.

A teraz sprawdź wyniki:

Większość odpowiedzi A - Och! Cóż z Ciebie za kociak! Wyglądasz wspaniale. Po prostu wiesz, jak się zachować i bez trudu zdobywasz serca mężczyzn.

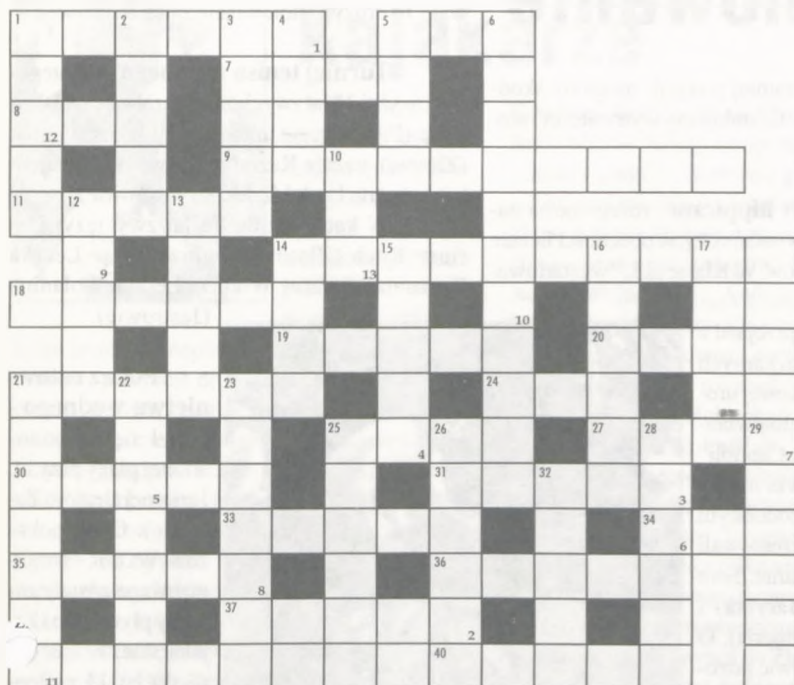
Większość B - Przy Tobie lwica polująca na zdobycz to niewinny wierz. Jesteś po prostu zabójczą! Ale nie przesadzaj, bo wystraszysz wszystkich na dobre.

Większość C - Witaj w klubie malkontentek! Jesteś w wielkim kłopotcie, błędzisz ślepo jak kot. Weź się w garść, musisz odyskać formę, i to szybko! Chyba nie chcesz żyć samotnie?

Humor z zeszy-

- Dromader to kierujący psim zaprzęgiem.
- Liany to długie, suche i mocne badyle.
- Las równikowy to gąszcz drzew o rozłożystych konarach i dużych liściach, które są jakby parasolem przeciwsłonecznym.
- Deszcz zenitalny to deszcz, który jest bardzo rzadki.
- Pustynia to ogromny obszar wyłożony żwirem.

Krzyżówka dla dorosłych



Poziomo:

1 - z kart stawiana, 5 - pocztowy, 7 - w parze z omegą, 8 - zespół ludzi spokrewnionych ze sobą, pochodzących od jednego przodka, 9 - jeden z bohaterów „Potopu”, 11 - kochał ją Wacław w „Zemście”, 14 - niejedna z Salem, 18 - dobre przybyły na chrzest Snieżki, 19 - w przybliżeniu, 20 - Krakowsko- Częstochowska, 21 - siedziba podopiecznych Apollina, 24 - szachy, warcaby, poker, 25 - głosy ze smoczej jamy, 27 - figura w kartach, 31 - stanowisko do objęcia, 33 - żona Mieszka II, 34 - dalszy plan, 35 - bryła, zawał, 36 - w starym zamku, strachy, 37 - w teatrze i w filmie, 39 - znany Delon, 40 - matka Tezeusza.

Pionowo:

1 - w godzinach szczytu na ulicach, 2 - właściwie to Siddharta Gautama, 3 - zajęcza na szczęście, 4 - Alicja dla znajomych, 5 - krwiozercza żona Siwy, 6 - nauka o istotach nadprzyrodzonych, 10 - dużo miejsca, 12 - z niej owad, 13 - szpikulec do pieczenia mięs, 14 - uderzenie, 15 - flirtowanie, romansowanie, 16 - nimfa płynnego żywiołu, 17 - świątynia, 21 - znaleziona, przynosi szczęście, 22 - panna wodna, 23 - steff tej krainy wysławiał Mickiewicz, 25 - kolega Boruty, 26 - faza księżycy, 28 - król Hunów, 29 - Tytus, Romek i..., 32 - paproci poszukiwany.

Litery z pól 1-13 utworzą rozwiązanie. Na odpowiedzi czekamy do końca pnia. Nagrodę za krzyżówkę z nr 13 (16) otrzymuje pani Małgorzata Kaczorek z Krajenki. Hasło brzmiało EURO-EKO MEETING. Gratulujemy!

Księgarnia Zofii Kwiecień proponuje:

Można być grubym i zdrowym! Christiane Beerlandt. Wydawnictwo AKIA s.c. Gdańsk 1998 r. Str. 148. Cena - 16,70 zł. Książka ta przedstawia rewolucyjne i zarazem psychologicznie uzasadnione rozwiązanie dla tych, którzy mają problemy z akceptacją swego ciała, z chorobami takimi jak bulimia czy anoreksja. Postura człowieka, twierdzi autorka, wynika z wewnętrznej jego natury.

Ćpun, William S. Burroughs. AMBER Warszawa 1995 r. twarda oprawa, str. 183. Cena - 18,80 zł.

Jedna z najgłośniejszych książek o narkotykach i narkomanach oparta na motywach autobiograficznych. Autor z bezwzględną szczerością opisuje życie ćpuna: udękę głodu narkotycznego, halucynacje, nocne koszmary.

Wyjaśnienie reinkarnacji. Jagad Guru. Instytut Wiedzy o Tożsamości, Kraków 1996 r. Twarda oprawa, str. 299. Cena - 19,10 zł.

Książkę tę uznano za najbardziej wiarygodną pozycję mówiącą o reinkarnacji. Ma ona formę odpowiedzi na pytania dotyczące tego składnika wierzeń wielu religii.

Nowości filmowe w wypożyczalni „VIDEOMIX”

Szakał, reż. Michael Caton - Jones, wyk. Bruce Willis, Richard Gere. Universal Pictuers 1997 r. Czas - 124 min.

W wyniku akcji FBI i KGB zginął jeden z szefów rosyjskiego podziemia. Zawodowy morderca, działający pod pseudonimem Szakał, ma dokonać zemsty. Kto będzie ofiarą? Zapobiec tragedii może tylko pomoc Declana Maulqueena, bojownika IRA.

Droga przez piekło, reż. Oliver Stone, wyk. Sean Penn, Jennifer Lopez, Nick Nolte. Phoenix Pictuers 1998 r. Czas - 120 min.

Bobby Cooper zadarł z rosyjską mafią. Awaria samochodu kieruje go do małego, pozornie sennego miasteczka na pustyni. Brakuje mu pieniędzy, prochów... Jedynym wyjściem z zaistniałej sytuacji wydaje się przyjęcie propozycji - kontraktu na morderstwo.

Pod ciśnieniem, reż. Craig R. Baxley, wyk. Charles Sheen, Mare Winningham, David Andrews. Vision 1996 r. Czas - 90 min.

Lyle'a Wildera szanuje całe miasto. Jednak czas, kiedy był on bohaterem, dawno minął. Niewiele trzeba, by wybuchła w nim agresja. Swą złość skierował na sąsiednią rodzinę, której od dawna zazdrościł szczęścia.

Kulinarne przeboje

Dzisiaj dwa przepisy na salatkę z tuńczyka, szybkie w przygotowaniu i smaczne.

Salatka I

Składniki: 2 puszki tuńczyka we własnym sosie, 1 kwaśne jabłko, puszka groszku, 1 kwaszony ogórek, 1 puszka kukurydzy lub kolorowej fasolki, 2 łyżki majonezu, 2 łyżki naturalnego jogurtu, sól.

Przygotowanie: Tuńczyka rozdrobnić, jabłko umyć, obrać i pokroić w drobną kostkę. Ogórka również pokroić w kostkę. Jarzyny z puszki osączyć i wymieszać wszystkie składniki. Posolić do smaku. Majonez rozprowadzić z jogurtem i polać tym salatkę. Odstawić na godzinę w chłodne miejsce.

Salatka II

Składniki: Nieduża kapusta pekińska, puszka tuńczyka w sosie własnym, puszka kukurydzy, świeży ogórek, pomidor, małe opakowanie jogurtu naturalnego, odrobina cukru, pieprz, sól.

Przygotowanie: Kapustę umyć, pokroić w paski, włożyć do salaterki. Dodać tuńczyka, osączoną kukurydżę, pokrojony w paski ogórek i przyprawy. Polać to jogurtem i wymieszać. Udekorować pomidorem. Przyrządzać bezpośrednio przed podaniem.

Na deser- przysłowie kalmuckie:

„Jeżeli jest głowa, to jedzenie się znajdzie.”

Porady „Aktualności”

Dzisiaj dowiemy się, jak zapraszać i jak odpowiadać na zaproszenie.

Wśród bliskich przyjaciół i rodziny wystarczy zaproszenie telefoniczne, które nie musi być potwierdzone. W przypadku przyjęcia bardziej oficjalnego zapraszamy gości w formie pisemnej lub także telefonicznej, ale następnie potwierdzonej na bilecie wizytowym lub zaproszeniu.

Odpowiada się na zaproszenie w ciągu dwóch lub trzech dni. Jeśli zaproszono nas telefonicznie, odpowiadamy od razu lub najpóźniej następnego dnia. Jeśli dostaliśmy listowne zaproszenie z podanym numerem telefonu, odpowiadamy telefonicznie, jeśli zaś na zaproszeniu jest tylko adres, odpisujemy.

Sportowe podsumowanie

W ostatnim numerze „Aktualności Lokalnych” sporo miejsca poświęciliśmy wydarzeniom kulturalnym, jakie towarzyszyły Euro Eco Meetingowi. Dziś chcielibyśmy choćby pokrótce omówić imprezy sportowe.

Kryterium kolarskie - tegoroczne kolarskie show okraszono udziałem wielu słynnych gwiazd, medalistów olimpijskich i mistrzostw świata: Mieczysława Nowickiego, Tadeusza Mytnika, Lecha Piaseckiego, Zenona Czechowskiego, Rajmunda Zielińskiego oraz wielokrotnego mistrza Polski w boksie, Wiesława Rudkowskiego. Uczestnicy wyścigu dla zakładów pracy pokonywali zatem trasę kryterium w renomowanym towarzystwie. Zawody te wygrał gospodarz całej imprezy, prezes klubu „Drogowiec”, reprezentujący barwy SP TECHMOC - Jan Skowroński, gromadząc 18 pkt. Punktowano każde z z pięciu okrążeń trasy Westerplatte-Norwida - al. Piasta-Mickiewicza-Westerplatte - razem 7,5 km. Tuż za zwycięzcą uplasował się Zbigniew Batscher, (17 pkt., ZEC), dalej Krzysztof Wódz (7, Unimetal), Tadeusz Betscher (5, Urząd Skarb.), Jerzy Sowiński (4, ośrodek rehabilit.), Winfreid Mitkowski (3, MZUK), Krzysztof Kott (1, Techmoc).

Klasyfikacja drużynowa 1. Unimetal - 22 pkt., 2. ZEC - 22 pkt., 3. SP Techmoc - 21 pkt., 4. MZUK - 13 pkt.

Niewątpliwą atrakcją był przejazd jednego okrążenia przez wicemarszałka Sejmu Marka Borowskiego, który podobno wyraził zadowolenie z faktu, iż w tarkcie kryterium skręcano jedynie w lewo...

Oto wyniki pozostałych wyścigów: kategoria młodzik - 1. Marcin Barańczuk - Grudziądz, 2. Krzysztof Warzybok - Przytoczna, 3. Łukasz Szymbisty - Przytoczna.

Startowało 31 zawodników, ukończyło 30 - jeden z zawodników uległ niegroźnemu wypadkowi.

Kategoria junior młodszy -

1. Łukasz Sulewski - Łęgowo,
2. Bartłomiej Przybylski - Drogowiec Złotów,
3. Marcin Tomiak - Poznań,

Startowało i ukończyło wyścig 18 kolarzy.

Na podstawie wyników osiągniętych w mityngowym kryterium ustalono klasyfikację medalową Mistrzostw Okręgu Piłskiego w kolarstwie szosowym. Wszystkie miejsca na podium zajęli zawodnicy Drogowca Złotów. Kategoria młodzik - 1. Dawid Mitkowski, 2. Piotr Józewko, 3. Ireneusz Gabrych. Kategoria junior mł. - 1. Bartłomiej Przybylski, 2. Tomasz Chabryś, 3. Artur Kołodziejczyk. Nieobecny na EEM'98 Przemysław Kalisz startował w tym czasie na Olimpiadzie Młodzieży pod Wrocławiem, zajmując 9 miejsce. Gdyby nie pechowy upadek i odra-

bianie strat z ostatniej pozycji mogłoby skończyć się podium. Gratulujemy wytrwałości i ambicji!

Zawody hippiczne - rozegrano na stadionie przy ul. Wioślarskiej, w obecności licznie zebranych kibiców. W Klasie „LL” wystartowało 35 zawodników, z czego 17 zaliczyło przejazd z zerowym kontem karnych punktów. Wyjątkowej urody był przejazd złotowianki, zawodniczki „Caprioli” - Karoliny Brewki na koniu Belom. Na podobnym poziomie zaprezentowali się inni złotowianie: Ewa Włodarczyk (Baryłka) i Daniel Graf (Almeria). Opechu mogą mówić pozostałe reprezentantki Złotowa, których konie odmówiły posłuszeństwa, nie przejawiając ochoty na pokonywanie przeszkód.

W Klasie „L” - na styl, startowało 50 zawodników, z czego wyłoniono 5 najlepszych: Adam Kubacki (koń Komfort, Budzyń), Szy-



Pokaz ratownictwa wodnego - odbył się na odnowionej plaży przy ul. Jeziornej (Jeziro Zaleskie). Obok pokazów WOPR zorganizowane zostały zawody pływackie i kąkarskie. W kategorii do lat 15 najlepszym pływakiem okazał się Adam Staszewicz (Wrocław), wy-

przedzając Joannę Cieszonik (Łódź) i Pawła Pażkiewicza. W kategorii powyżej 15 lat (50 m) wygrał Adam Lewandowski. Drugie miejsce przypadło Adamowi Betscherowi, a trzecie Władysławowi Baryckiemu.

W rodzinnym kajakarstwie wygrał duet Sebastian i Patryk Bruscy, przed Władysławem i Damianem Baryckimi i braćmi Wojtkowiakami. Tuż za podium znalazł się Janusz Patriak z córką Anetą.

Mecz piłki nożnej - rozegrany pomiędzy pracownikami samorządowymi a Oldbojami Sparty zgromadził wielu kibiców futbolu, znudzonych pewnie mało emocjonującym mundialem. W tym meczu emocji nie brakowało, padło pięć ładnych bramek (w tym jedna samobójcza), a kibice mieli okazję sprawdzić kondycję osób „zawiadujących” naszym miastem. Honorowego gola dla samorządowców zdobył Edmund Cybulski, natomiast dla Oldbojów (oprócz samobójczej bramki), trzykrotnie piłkę w siatce umieszczał Wojciech Pająk, dając popis mistrzowskiej skuteczności. W przerwach pomiędzy kolejnymi kwartami przeprowadzono konkurencje biegowe, strzelano rzuty karne, odbył się konkurs przeciągania liny. Rzuty karne po meczu lepiej wykonywali samorządowcy, wygrywając 5:3.

Skład samorządu: B. Smakulski, R. Stadio, M. Trzeciak, Cz. Trusiński, P. Brewka, A. Rabsch, W. Oleśków, A. Bednarek, M. Jaskólski, J. Szaliłow, St. Chmielewski, J. Podmokły, J. Szwalgun, H. Gładysz, E. Cybulski. Skład Oldbojów: M. Kurcin, J. Dziewiatowski, J. Lipiński, T. Siedlecki, D. Pinkowski, M. Laska, P. Lach, A. Pobiedziński, M. Wojda, M. Nowatowski, Z. Beker, W. Pająk, E. Klessa.



mon Usowicz (Le Bon, Piła), Sławomir Klóska (Granus, Poznań), Ewa Liszkowska (Kantor, Poznań), Joanna Cichońska (Jesion, Poznań). Duży sukces odniósł Daniel Graf z Caprioli, plasując się na I I miejscu. Wagę tego sukcesu określa fakt, że był to jego dziewiczy przejazd w tej klasie!

W Klasie P - ocena dokładności, startowało 16 zawodników, oto zwycięzcy: 1. Tomasz Pawlicki (Kanton, Jastrzębsko Stare), 2. Andrzej Żejmo (Agrosad G., Piła), 3. Sebastian Misiak (Bohema, Kicin). Zawody jak na pierwszy raz były udane i z pewnością będą kontynuowane w przyszłości, być może podczas tegorocznych dożynek gminnych w Nowej Świątce.

Zawody wędkarskie - przeprowadzono nad Jeziorem Śmiardowskim. Najlepszą okazała się drużyna ZO PZW Koszalin, drugie



40-lecie Sparty

Kajakarze

Najbardziej utytułowanym kajakarzem Sparty Złotów jest Sebastian Bruski - 21-letni wielokrotny Mistrz Polski juniorów i seniorów. Sebastian po

kilku latach występów w barwach olsztyńskich klubów, powrócił do rodzinnego miasta. Jego powrót trafił w sportową próżnię, albowiem w naszym grodzie nie ma już sekcji kajakowej. To niewiarygodne, że miasto szczycące się „mazurskim” krajobrazem, nie posiada żadnej działalności sportowej o charakterze wodnym. A nie zawsze tak bywało. W 1973 roku rozpoczęto zapisy chętnych do wiosłowania. Już rok później złotowianie zaczęli odgrywać znaczącą rolę w województwie. W 1975 roku błysnęła osada juniorów k-4, a Krzysztof Dobrzański w kategorii młodzików wygrał k-1 500 m na Spartakiadzie Wojewódzkiej Młodzieży. Szkoleniem w Sparcie zajmowali się Janusz Sopczyk a później także Krzysztof Proczyszyn i Gustaw Kanurski. Z lat wcześniejszych istnienia sekcji warto wymienić zawodników: Adam Tomaszewski, Andrzej i Kazimierz Gaja, Krzysztof Weinke, Piotr Malarski, Dariusz Mrotek, Leszek Strzyżewski, Marek Kępiński, Bogdan Budnik, Piotr Grzelak, Adam Kubicki, Piotr Dziewiatowski, Piotr Welsandt, Małgorzata Kotwica, Halina Lisowicz,

Katarzyna Szafranowska, Małgorzata Kubacka i Rafał Michaś. Sekcji różnie się wiodło, były lata „chude i grube”... Stawiano głównie na szkolenie dzieci i młodzieży. Na efekty nie trzeba było długo czekać - objawił się talent Sebastiana Bruskiego oraz jego kolegów: Pawła Dopierala, Adama Wojtkowiaka, Andrzeja Adlera, Macieja Sopczyka, Mariusza Kwaśniewskiego, Piotra Wilczewskiego, Adama Lewandowskiego, Adama Łapota. W 1992 roku sekcję rozwiązano, kajakarze w większości pokończyli przygodę ze sportem. S. Bruski trafił do WTSW Olsztyn - tam jego umiejętności nabrały rangi mistrzowskiej. W 1995 roku na mistrzostwach świata juniorów w Yamanashi (Japonia) dwukrotnie zdobywa brąz. 1996 roku tylko niezrozumiałe decyzje pozbawiają go szansy startu na Igrzyskach w Atlancie. Kolejne nieporozumienia powodują, że popularny „Sebi” wraca do Złotowa. Jego kariera uległa czasowemu zawieszeniu. Do czasu aż ktoś zechce mu pomóc wrócić na wodę - gwarantowane medale z imprez o znaczeniu co najmniej mistrzostw Polski! Sebastianowi marzy się reaktywowanie sekcji kajakarskiej. Są jeźdźcy, są trenerzy, nie brak chętnych wśród młodzieży naszego miasta. Do szczęścia potrzeba niewiele, tylko... sponsora!

Janusz Justyna
Na zdjęciu:

Sebastian Bruski fot. J. Grochocki

Bokserki suplement

W poprzednim numerze „AL” pisaliśmy o sekcji bokserkiej MLKS Sparta. Sekcja już nie ma, choć nadal żyje w pamięci złotowskich kibiców. Złośliwy chochlik usunął z tekstu nazwiska wielce zasłużonych dla Sparty pięściarzy. Dziś naprawiamy szkody wyrządzone przez złośliwca. W galerii bokserkich sław umieszczamy nazwiska: Edwarda Zapalskiego, Bogdana Budnika, Roberta Hemika, Waldemara Kotwisa, Romana Siega, Ryszarda Grabowskiego, Józefa Lewandowskiego.

Sportowa ciekawostka

Godny następca

Anna Ciszewska była niegdyś czołową zawodniczką Sparty Złotów w piłce siatkowej. Jej syn Adam gra w pierwszoligowym klubie Bosman - Morze Szczecin, będąc czołowym siatkarzem zespołu. Pani Ania doczekała się zatem godnego następcy. Szkoda, że nie mamy okazji podziwiania talentu jej syna w rodzinnym Złotowie. A może, kiedyś Bosman - Morze zawita do Złotowa? Przy pierwszej sposobności przeprowadzimy rozmowę z utalentowanym siatkarzem!

J. J.

Piłka siatkowa

Już niedługo !

Choć do inauguracji rozgrywek I ligi kobiet zostały jeszcze dwa miesiące, już dziś chcielibyśmy podać terminy pierwszych meczów.

Drużyny I liga seria B, podobnie jak zespoły na innych szczeblach rozgrywek, na parkiety wyjdą 17.10.98 r. Pierwszy etap przewiduje pojedyncze mecze systemem „każdy z każdym”, mecz i rewanż. Drugi etap, to play off do trzech wygranych spotkań.

Drużyny, które zajmą po sezonie dwa ostatnie miejsca automatycznie spadają do drugiej ligi.

Spartanki rozpoczną walkę o ligowy byt meczem ze Startem Łódź, przed własną publicznością właśnie 17 października. Kolejny mecz również odbędzie się w Złotowie - 24.10.98 r. z AZS AWF Warszawa, a następnie z SMS Sosnowiec (31.10, wyjazd), Gedanią Gdańsk (7.11, dom), AZS Opole (14.10,w), Gwardią Wrocław (21.11,w), Siarką Tarnobrzeg (28.11,d), Chemikiem Police (5.12,w), i Azotami Chorzów (12.12,d). Runda rewanżowa będzie miała początek 19.12.98 r. a potem nastąpi przerwa do 16.01.99 r. i rozgrywki zostaną wznowione do ich zakończenia 6.03.99 r. Gwoli ciekawości podajemy, że Nafta Pila pierwszy mecz we własnej hali rozegra 31.10.98 r. ze Skrą Warszawa.

Z drużyny senierek Sparty ubył: Anna i Agnieszka Wilczyńskie, Ewa Flisikowska i Magda Szubert. Nowy nabytek to Jolanta Tobiś z Bydgoszczy. Obecnie nasze siatkarki przebywają na obozie szkoleniowym w Chłopach.

Janusz Justyna

Sportowe wspominki prasowe

Wiadomości Złotowskie, 6 lipca 1953 r.

„Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Klasy Wojewódzkiej. Mecz piłkarski Spójnia Złotów - Spójnia Koszalin rozczarował liczną zebraną publiczność. Spójnia posiada w swoich szeregach dobrych graczy, ale brak systematycznego treningu rażąco rzucał się w oczy. W zespole Spójni brak było dokładności w akcjach ofensywnych. Nic więc dziwnego, że mimo widocznej przewagi w polu, Spójnia zeszła pokonana w stosunku 3:1. Czas zabrać się do solidnego treningu i systematycznej pracy. Jest to ogólne życzenie licznych sympatyków Spójni.

Jaroszyk”.

Wiadomości Złotowskie, 18 listopada 1953 r.

„Spójnia Złotów - liderem II-jej grupy. W dn. 19 do 21 lutego odbyły się w Olsztynie eliminacje 4 okręgów północno - zachodnich o wejście do ligi hokeja na lodzie. W eliminacjach tych złotowska Spójnia odniosła poważny sukces wygrywając wszystkie spotkania, uzyskując komplet punktów. Spójnia wygrała 8:2 z Kościerzyną, 10:2 z Giżyckiem i 4:2 z Warszawą”.

Wiadomości Złotowskie, 24 sierpnia 1955 r.

„Na początku br. w PGR Złotów, zało-

żono koło sportowe LZS pod nazwą „Kłos”, organizując sekcję: szachową, bokserką i piłkarską. Treningi z C-klasowymi piłkarzami prowadzi St. Rogoż.

Duże zasługi w organizowanie sportu w PGR położyli - Stanisław Pełka, Marian Robakowski, Feliks Fryza, Hubert Wulczyński.

Głos Koszaliński, 27.04.1965r.

Inauguracja sezonu. W Złotowie lekkoatleci rozpoczęli tegoroczny sezon. W biegu na 600 m kobiet zwyciężyła Drobkiewicz (Kłos) przed Świątakówną (PTR). Bieg na 1000 m wygrał Biesek, wyprzedzając swojego kolegę klubowego Zagackiego (PTR). Bieg na 1500 m wygrał Indryga przed Podlewskim (obaj PTR Złotów).

Głos Koszaliński, 15 czerwca 1965r.

„Na złotowskiej strzelnicy odbyły się zawody ZP Ligi Ochrony Przyrody o Puchar ZMS. Wśród kobiet triumfowały zawodniczki z KSO Złotów - Iwona Dowejko przed Lucyną Dowejko i reprezentantką Łędyczka - Krystyną Żukowską. Wśród mężczyzn zwyciężył Z.Grom przed E.Dowejko (obaj KSO Złotów) i J.Abrachamem (PSS).

Janusz Justyna

ART. SZKOLNE

ceny producenta - importera

RABATY - TERMINY PŁATNOŚCI

HURTOWNIA



ZŁOTÓW

ul. Wojska Polskiego 1

PAPIER - BIURO - SZKOŁA

W OFERCIE RÓWNIŻ:
PAPIER KOMPUTEROWY,
KSERO, ART. BIUROWE, DRUKI,
KALKULATORY,
TONERY, MASZYNY DO PISANIA,
ART. KREŚLARSKIE,
TAŚMY DO DRUKAREK...

BIUROSERWIS

-DOSTAWY NA TEL./FAX 263 51 50

SPRZEDAŻY DETALICZNEJ NIE PROWADZIMY

SKLEP SPOŻYWCZY **MICHAŁ**

Złotów, ul. Szpitalna 17 A

Poleca

Szeroki asortyment
artykułów

- spożywczych
- mięsno-wędliniarskich
- chemicznych
- gospodarstwa domowego
- papierniczych



Kilogram:

cukru - 1,79 zł

parówek firmowych - 6,10 zł

schabu - 12 zł

Dosia 450g - 2,30 zł

*Przepraszamy za niedogodny
dojazd*



Serdecznie zapraszamy
na zakupy w godzinach
pon-sob 6 do 22 00
niedziela 10 -20



MAX-BUD

77-400 Złotów,

ul. Norwida 7, tel./fax (0 67) 263 34 54

ul. Domańskiego 6, tel./fax (0 67) 263 63 55

oferuje

**RURY
MIEDZIANE**

**ENERGOOSZCZĘDNE
SYSTEMY GRZEWcze**

**ZŁĄCZKI
Z BRĄZU I MIEDZIANE**



wanny
umywalki
zlewozmywaki
ceramika
włoskie i hiszpańskie
baterie

**NOWOCZESNA I ELEGANCKA
ARMATURE SANITARNA**
Zapraszamy